ROK XVI. Nr. 26 (4702) WILNO, czwartek 26 stycznia 1939 r. Pismo nie jest datowane naprzód Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Polityka jazdy tramwajowej
na tle wywiadu min. Becka

Wywiad p. ministra Becka, który wczoraj ukazał się w całej prasie polskiej, tylko pan Cat mógł nazwać „sensacyjnym". I to właśnie dlatego, że wywiad ten żadnych sensacji nie zawierał a powtarzał rzeczy od dawna znane i proste.

Proszę tylko wczytać się w następujące najistotniejsze passusy wywiadu udzielonego p. Le Cler:

„Naczelną zasadą polskiej polityki zagranicznej jest utrzymywanie dobrych stosunków z sąsiadami. Dlatego też rząd polski przywiązuje tak wielką wagę do swych stosunków z Niemcami i z ZSRR. Drugą zasadą jest lojalne przestrzeganie aliansów, które Polska posiada z Rumunią i Francją. Trzecią wreszcie, to sprzeciwiać się wszelkiej decyzji powziętej w sprawach interesujących Polskę, a bez jej udziału...
...Nowym zadaniem jest utrzymywanie pokoju potrzebnego dla pozytywnej pracy. Równowaga zaś Polski pomiędzy Rosją a Niemcami jest rzeczą naturalną, wynikającą z przekonania powszechnego, że uchylamy się od wszelkiej współpracy z agresywnymi planami skierowanymi przeciw jednemu z naszych dwóch sąsiadów".

Każdy, kto śledzi politykę pułkownika Becka, przyzna, że w powyższych zdaniach nie wypowiedział on nic takiego, czego nie można byłoby znaleźć w jego dotychczasowych autorytatywnych oświadczeniach, dotyczących polskiej polityki zagranicznej.

I jeżeli p. min. Beck uważał za wskazane jeszcze raz powtórzyć, w istocie w oparciu o wskazania Marszałka Piłsudskiego sformułowane, główne zasady polskiej polityki zagranicznej — to bynajmniej nie gwoli wzbudzaniu jakichś sensacyj lecz przede wszystkim i wyłącznie w celu przypomnienia zdezorientowanej Europie pomonachijskiej w pewnym określonym momencie rzeczy nadzwyczaj ważkich i znanych, a dość często zapominanych. Przecież tylko świadomym lub nieświadomym zapomnieniem zasad polskiej polityki zagranicznej można wytłumaczyć tę powódź różnych plotek, insynuacji, sensacji itp. jaka rozpoczęła się w prasie międzynarodowej po ostatniej wizycie min. Becka w Berchtesgaden. Powódź ta, świadomie podsycana przez pewne zainteresowane czynniki bliskiego i dalszego Zachodu oraz Wschodu, nabierała szczególnie na sile w związku ze zbliżającym się terminem wizyty min. von Ribbentropa w Warszawie. Podczas tej kampanii prasowej, Polskę tak samo jak to zrobiło wczoraj „Słowo", wsadzano do różnych „tramwajów" politycznych, jak również z nich wysadzano. Przy czym wymieniano nie tylko „wozy" niemieckie, francuskie i polskie, jak to zrobił p. Cat, ale także sowieckie, włosko-niemieckie, francusko-angielskie, a nawet sowiecko-niemieckie.

Ale wszyscy ci „spece" od politycznej jazdy różnymi „tramwajami" zapomnieli o jednej rzeczy zasadniczej: Józef Piłsudski wysadził Polskę z „tramwaju" francuskiego nie po to, by wsadzić ją następnie do niemieckiego, lecz po to, by ufundować własny, polski „wóz" uwypuklając w ten sposób samodzielność i niezależność polskiej polityki zagranicznej.

P. Cat myli się, gdy twierdzi, że „jazda tramwajem polskim" jest nonsensem, gdyż nawet takie mocarstwa jak Niemcy lub Anglia „prowadzą swą politykę w oparciu o inne mocarstwa", pierwsze o Italię, druga o Francję. Cóż dopiero Polska — powiada p. Cat. Zarówno jednak p. Cat jak wielu mu podobnych zwolenników jazdy różnymi „tramwajami" zapominają o jednej drobnostce: co innego jest posługiwanie się obcym środkiem komunikacji, a co innego własnym. Gdy ktoś bowiem jest skazanym na jazdę w „tramwaju" obcym, ten w zasadzie nie ma głosu w sprawie polityki i kierunku jazdy. Natomiast, gdy kogo stać na jazdę własnym—to ten ma tę przewagę nad jadącym w obcym, że ma możność w każdej chwili, o ile to uzna za wskazane, przyczepienia swego wagonu do innych jadących pewną określoną linią na prawach równorzędności.

Otóż gdy Marszałek Piłsudski wysadził Polskę z „tramwaju" francuskiego i jednocześnie zastrzegł się przeciw wsadzaniu do niemieckiego—to słusznie mniemał, że Polska posługując się własnym środkiem lokomocji będzie miała bez porównania większe korzyści. Taka pozycja bowiem da Polsce możność przyłączenia swego „tramwaju"—gdy zajdzie tego potrzeba i gdy tego będzie wymagał interes państwa polskiego—do innych, obcych, jadących pewną określoną linią.

P. min. Beck tę zasadę Marszałka Piłsudskiego w sposób jasny i nie ulegający żadnym wątpliwościom przypomniał w przededniu przyjazdu p. min. von Ribbentropa do Warszawy. Co więcej, p. min. Beck, pragnąc rozproszyć niezdrową atmosferę spowodowaną przez wyżej wspomnianą powódź plotek i intryg, jednocześnie zaznaczył, że jadąca we własnym „tramwaju" Polska nie przyczepi go do wozu niemieckiego, jadącego linią „antykominternowską", prowadzącą na wschód, jak go nie przyczepiła do sowiecko-francuskiego, który swego czasu jechał linią „paktu wschodniego", prowadzącą na Zachód.

Kombinacje takie nie leżały i nie leżą w interesach Państwa Polskiego, gdyż w rzeczywistości przy geograficznym położeniu Polski, musiałaby ona własnymi rękami wybierać kasztany z ognia bądź Berlinowi bądź Moskwie. A Polska, która chętnie idzie na dobre sąsiedzkie współżycie zarówno z Rosją Sowiecką, jak i Niemcami hitlerowskimi, nigdy nie pójdzie na to, by stać się narzędziem politycznym bądź w rękach Moskwy, bądź Berlina, bądź jakiejkolwiek innej stolicy.

To stanowisko Polski, dyktowane jej żywotnymi interesami państwowymi zaczynają rozumieć i doceniać zarówno w Berlinie, jak w Moskwie. Jaskrawym dowodem tego jest fakt do niedawna niemożliwy do pomyślenia: równocześnie z odbywającą się w serdecznej atmosferze wizytą min. spr. zagr. Trzeciej Rzeszy w Warszawie, w Moskwie w atmosferze rzeczowej i pełnej wzajemnego zrozumienia toczą się polsko-sowieckie pertraktacje handlowe.

S. K.

Przebieg wizyty min. von Ribbentropa



MIN. BECK.

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj o g. 16.50 przybył pociągiem z Berlina z oficjalną wizytą do Warszawy min. spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej von Ribbentrop z małżonką.

Ministrowi von Ribbentropowi towarzyszą w podróży do Polski JE. dyrektor Wiehl, JE. minister baron von Doernberg, JE. minister pełnomocny Aschman, radca ambasady dr Schliep, JE. minister dr Schmidt, radcowie legacyjni: Hewel, Sonnleiter i dr Shmidt, sekretarze legacyjni: Wagner i baron Steengracht, attache p. Gottfriedsen i p. Schweimer.

Na Dworcu Głównym w Warszawie przybyłego ministra Ribbentropa z małżonką powitali minister spraw zagr. J. Beck z małżonką, prezydent miasta Stefan Starzyński, wojewoda Jaroszewicz, ambasador R. P. w Berlinie Lipski, dyrektor gabinetu ministra spr. zagr. Michał Łubieński, dyrektor protokółu dyplomatycznego Aleksander Łubieński oraz wicedyrektor departamentu zachodniego Józef Potocki.

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj w godzinach wieczornych minister spraw zagr. J. Beck z małżonką podejmowali w salonach ministerstwa obiadem ministra spraw zagr. Rzeszy Niemieckiej von Ribbentropa z małżonką oraz towarzyszącymi mu osobami.

W obiedzie poza tym wzięli udział ambasador von Moltke z małżonką, minister spr. wojsk. gen. Kasprzycki, minister przem. i handlu Roman z małżonką, szef sztabu głównego gen. Stachiewicz z małżonką, wiceminister Bobkowski z małżonką, ambasador Lipski i inni.



MIN. VON RIBBENTROP.

Przemówienie min. Becka

WARSZAWA (Pat). W czasie obiadu, wydanego na cześć ministra von Ribbentroppa, minister spraw zagranicznych Józef Beck wygłosił następujące przemówienie:

EKSCELENCJO,

niech mi wolno będzie przede wszystkim dać wyraz zadowoleniu mego rządu, że możemy gościć wśród nas Waszą Ekscelencję jako ministra spraw zagranicznych sąsiadującej z nami Rzeszy Niemieckiej, oraz podziękować Pani von Ribbentrop, że zechciała Mu towarzyszyć i dorzucić urok swej obecności do powagi tej urzędowej wizyty.

Wizyta Pańska w Warszawie przypada w wigilię piątej rocznicy przyjaźnej deklaracji pokojowej podpisanej między nami w dniu 26 stycznia 1934 roku. Jest to jeden z najkrótszych i najprostszych układów międzynarodowych, jakie kiedykolwiek były zawarte. Nie mniej te kilkanaście wierszy były wyrazem odwagi, przewidywania i woli kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera i Marszałka Józefa Piłsudskiego, woli o historycznym znaczeniu i na historyczną miarę.

Wystarczy przejrzeć wszystkie zmiany i wstrząsy, nadzieje i rozczarowania, skomplikowane a mało sku-

(*Dokończenie na str. 2*)

Barcelona w pierścieniu
nacierających wojsk gen. Franco

BILBAO (Pat). Wojska gen. Franco zacieśniają pierścień dokoła Barcelony. Oddziały gen. Yague zajęły miejscowości Cornella, San Justro i Esplugas oraz wzgórza Pedrales, panujące nad przedmieściami Barcelony San Gervasio i Sarria Muchelos. Oddziały nawarskie zajęły górę Tibidao. Wojska barcelońskie mogą się narazie wycofywać jeszcze tylko w dwuch kierunkach: Na Gerona i Puigcerda. Lotnisko Prat de Llobregat zostało opanowane przez wojska gen. Franco. Samoloty zrzucają na miasto ulotki, wzywające do niezwłocznego poddania stolicy Katalonii. Wzdłuż wschodniego brzegu rzeki Llobregat zostały przełamane wszystkie linie obronne.

Na odcinku północno - zachodnim gdzie rzeka Llobregat oddala się nieco od Barcelony, wojska gen. Franco posunęły się w ciągu dnia wczorajszego o 8 km naprzód. Oddziały marokańskie zajęły dwa przyczółki mostowe na rzece Llobregat na południe od Barcelony. Ważny ośrodek przemysłu włókienniczego Tarrasa został zajęty.

Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco, opublikowany o godz. 23.30, głosi, iż wojska gen. Franco sforsowały rzekę Llobregat na całej przestrzeni dolnego biegu oraz przekroczyły w kilku miejscach rzekę Del rubi. Na odcinku południowym zajęto miejscowości Rubi i Castell Biscal.



Gen. Jague, zwycięski powstaniec, wódz armii w poludniowej Katalonii.

15 podpisów wystarczy pod wnioskiem poselskim

WARSZAWA. (Tel. wł.) Wczoraj obradowała komisja regulaminowa Sejmu nad zagadnieniem, które wynikło z powodu różnicy zdań co do ilości podpisów wymaganych na wnioskach poselskich. Regulamin powiada, że podpisów powinno być co najmniej 15. Niektórzy komentowali to w ten sposób, że oprócz wnioskodawcy być powinno jeszcze 15 podpisów.

Dziś większością głosów zdecydowano, że 15 oznacza wnioskodawcę i 14 innych. Dla wyjaśnienia znaczenia tej decyzji trzeba przypomnieć, że klub ukraiński ma 14 członków a razem ze Skrypnikiem z Wołynia może zawsze zebrać 15 podpisów.

Leopold Staff doktorem h. c. Uniwersytetu J. Piłsudskiego

WARSZAWA. (Pat.) W sobotę 28 bm. o godz. 13 w auli uniwersyteckiej odbędzie się uroczystość nadania doktora filozofii honoris causa na wydz. humanistycznym Uniw. J. Piłsudskiego — Leopoldowi Staffowi, znakomitemu poecie, wiceprezesowi Polskiej Akademii Literatury.

Ultimatum Pragi
Wołoszyn musi podporządkować się Prchali

UNGWAR (Pat). W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że gen. Prhala przywiezie z sobą z Pragi ultimatum dla „rządu" Wołoszyna, domagające się niezwłocznego poddania się „rządu" Wołoszyna rozkazom gen. Prchali.

Rząd centralny ma zagrozić w razie dalszego sabotowania jego zarządzeń wycofaniem wojsk czeskich z Rusi Podkarpackiej.

Wymiar sprawiedliwości i ustawodawstwo

na komisji budżetowej Sejmu

WARSZAWA. (Pat.) W komisji budżetowej Sejmu toczyła się wczoraj debata nad preliminarzem budżetowym Min. Sprawiedliwości.

Obszerny referat wygłosił sprawozdawca pos. Szczepański. Po omówieniu cyfr budżetu tego resortu referent scharakteryzował

DZIAŁALNOŚĆ DEPARTAMENTU USTAWODAWCZEGO.

Prace jego były rozliczne i wielostronne. Podkreślić należy wysoki poziom tej pracy, która znajduje również uznanie w innych ministerstwach.

W ustawodawstwie naszym, wskazuje mówca, istnieje pewne zjawisko chorobowe, mianowicie

INFLACJA USTAWODAWCZA.

Społeczeństwo nie może się orientować w stanie prawnym, a także prawnicy mają wielkie trudności w należytym obsługiwaniu społeczeństwa pod tym względem. **Zasada, że nikt się nie może tłumaczyć nieznajomością prawa — staje się wobec tego fikcją.** Szereg wad można usunąć przez scentralizowanie źródeł ustawodawczych w jednej komórce, którą powinien być departament ustawodawczy Ministerstwa Sprawiedliwości, niezależnie od istniejącego biura prawnego przy Prezydium Rady Ministrów.

Minister powołał komitet, którego zadaniem jest zorganizowanie w najkrótszym czasie pracy

NAD UPORZĄDKOWANIEM PRAWA

w Polsce obowiązującego i wydaniem zbioru prawa polskiego. Jest to praca olbrzymia.

Dłuższy ustęp swych wywodów poświęcił referent sprawie sądownictwa, wskazując, że wobec niemożności zwiększenia ilości sędziów,

WZROSŁY ZALEGŁOŚCI,

zwłaszcza w Sądzie Najwyższym o 50 proc. Sądy stanęły już u kresu swych możliwości. Na jednego sędziego przypada obecnie rocznie **w Sądzie Najwyższym 286, w Sądach Apelacyjnych — 335, Okręgowych — 863, Grodzkich — 2.700, Pracy— 1080.** Personel urzędniczy w sądach jest przeciążony pracą.

Przechodząc do zagadnienia adwokatury referent podkreśla, że **dominującym więc elemetem w adwokaturze stali się Żydzi,** którzy mając większość w szeregu izb, sięgnęli po władzę samorządu adwokackiego. Ten stan rzeczy musiał spowodować troskę całego społeczeństwa polskiego. Większość Polaków w adwokaturze, to sprawa większości polskiej w inteligencji, która pełniąc naturalne funkcje przewódców duchowych narodu,

MUSI BYĆ POLSKĄ.

Naród żydowski, korzystając ze swojej przewagi gospodarczej zmierzał szybko do zdobycia przewagi w zawodach wolnych, **pozostawiając Polakom możność głodowania na wsi** lub bytowania robotniczego, czy urzędniczego. **Temu stanowi rzeczy ma przeciwdziałać nowa ustawa o ustroju adwokatury z r. 1939.**

Na zniżkę opłat radiowych będziemy długo czekali

Sprawy poczty, telegrafu i radia na komisji budżetowej Senatu

WARSZAWA. (Pat.) Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej Senatu był

PRELIMINARZ BUDZETU MIN. POCZT I TELEGRAFÓW.

Sprawozdanie o preliminarzu złożył sen. inż. Przedpelski.

Kończąc sprawozdanie omówieniem preliminarza budżetowego na rok 1939/40 referent prosi ministra o uwzględnienie następujących postulatów: **1) dążyć do poprawienia bytu pracowników pocztowych,** a w szczególności agentów, którzy tak wybitnie przyczyniają się do rentowności przedsiębiorstwa poczt i telegrafów; 2) dla przejrzystości gospodarki dążyć do zmniejszenia świadczeń ze strony poczt i telegrafów; 3) **dążyć do dalszej obniżki taryfy PAST, które to życzenia motywuje życzeniem bilansowym PAST;** 4) uruchomić radę programową Polskiego Radia, **5) spowodować obniżkę dla odbiorników lampowych wiejskich,** nie korzystających z sieci elektrycznej do wysokości zł 2 miesięcznie. W dyskusji m. in. mówcami sen. **Dobaczewski wysunął sprawę szkodliwości radiowej propagandy bolszewickiej na kresach wshodnich i południowo-wschodnich. Działalność radiostacji baranowickiej musi być usprawniona, a nadto pożądaną rzeczą byłoby zbudowanie radiostacji w Głębokiem.**

Minister poczt i telegrafów p. Kaliński udzielił wyjaśnień w kwestiach, które zostały poruszone w dyskusji, mówiąc m. in.:

Wracając do kwestii taryf pocztowych, jeszcze raz podkreślam, że **nie widzę w tej chwili możności obniżenia,** właśnie dlatego, że idziemy powoli w kierunku poprawy bytu pracowników. Co się tyczy radia zwłaszcza, jeżeli chodzi

O POPULARNE ODBIORNIKI

i w związku z tym o zagadnienie lamp, nie będę omawiał bliżej tych spraw, ponieważ uczyniłem to w roku ubiegłym. Osobiście jestem przekonany, że jeszcze przez dłuższy szereg lat odbiornik kryształkowy bezlampowy będzie

INDYWIDUALNYM ODBIORNIKIEM ROLNIKA

ze względu na brak pomocy technicznej, jeżeli chodzi o odbiorniki lampowe.

Jeżeli chodzi

O BARANOWICZE,

to radiostacja ta nie pracuje jeszcze ani w pełnym swoim programie, ani w pełni swoich warunków technicznych. Wchodzą tu w grę pewne **zadrażnienia międzynarodowej natury,** o których nie chcę bliżej mówić. A poza tym dążymy do tego, żeby przez odpowiednie nastawienie masztów nie przeszkadzać służbie morskiej. Program radiostacji baranowickiej jest w znacznej części transmitowany.

Dyrektor Polskiego Radia p. Libicki oświadczył m. in., że: obniżenie opłaty abonamentowej Polskiego Radia jest również troską Polskiego Radia. Niestety

OBNIŻKA TA MUSI BYĆ DOKONYWANA BARDZO OSTROŻNIE.

Radiofonia polska znajduje się w specjalnych warunkach. Radio polskie rozbudowuje się, a rozbudowa ta w ostatnich latach osiągnęła wielkie rozmiary. Podkreślam tu budowę oraz podnoszenie mocy poszczególnych stacyj, zwłaszcza Raszyna. Zbyt raptowna obniżka abonamentu

MOGŁABY ZAHAMOWAĆ PRACE INWESTYCYJNE.

Zresztą samo obniżenie taryfy nie rozwiąże sprawy. Należy tu pomyśleć również o obniżeniu kosztów, związaną z eksploatacją radioodbiorników wiejskich, przewyższających koszta abonamentowe

---

Omówieniu możliwości

polsko-litewskiej współpracy gospodarczej

poświęcimy znacznie zwiększony

numer specjalny

„Kurjera Wileńskiego"

Postaramy się, aby w tym numerze znalazły miejsce wiadomości o wszystkich ważniejszych działach gospodarki obu krajów, które mogą być zainteresowane w normalnym rozwoju stosunków handlowych w ramach wchodzącego w życie polsko-litewskiego traktatu handlowego.

Termin ukazania się numeru specjalnego uzależniony jest od daty unormowania sprawy swobodnego kolportażu pism polskich w Litwie. O jego ustaleniu powiadomimy Naszych Czytelników.

Ostre represje

w stosunku do Polaków w Brazylii

WARSZAWA. (Tel. wł.) Z Brazylii nadeszły wczoraj wiadomości o ostrych represjach zastosowanych przez rząd stanu Parana w stosunku do Polaków. Zostali usunięci z wybitnych stanowisk w Kurytybie zastępca dyrektora dróg i mostów Janusz Ficiński, profesor seminarium nauczycielskiego dr Modest Falasz i zastępca dyrektora wodociągów inż. Albin Wątroba. Wszyscy trzej są bardzo zasłużeni dla Brazylii. Jest to dalszy ciąg represyj, stosowanych wobec emigrantów Polaków.

Milion dla C. O. P.

Gdzie padła główna wygrana loteryjna

Z dumą czytamy i słuchamy wszyscy o tym, co już dokonano i co się dokonać zamierza w Centralnym Okręgu Przemysłowym, którym interesuje się dziś cała Polska i śledzi wszystko, co się w nim dzieje. Ale okazuje się, że nie tylko ludzie się tym interesują.

Fortuna, ta kapryśna bogini, choć podobno jest ślepa, dojrzała i oceniła w całej pełni znaczenie tego kraju. W ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy czterdziestej trzeciej Loterii Klasowej główna wygrana milion złotych padła na numer 98.632, zakupiony w jednej z kolektur w Rzeszowie, i właścicielami poszczególnych części tego losu są mieszkańcy COP.

W najbliższym czasie podamy szczegóły, dotyczące szczęśliwych posiadaczy losu Nr. 98.632, narazie wiadomo tylko, że milion obudził w Rzeszowie niezwykłe poruszenie w całym mieście. W przeciągu kilku kwadransów pantoflowa poczta roznosła na wszystkie strony tę radosną nowinę. Mimo, że w tej zapomnianej do niedawna miejscowości, dzieją się od dwóch lat różne dziwy, świadczące o potężnym rozwoju naszego gospodarstwa, a mieszkańcy tych okręgów przyzwyczajeni są do różnych niespodzianek, zjawienie się miliona wśród nich wzniecilo ogromną sensację.

Niewątpliwie milion to nie bylejaka suma i rozprowadzenie jej w danej okolicy odbije się korzystnie na życiu jej mieszkańców. Wielu z nich poczuje bezpośrednio, co to jest milion. Może ta bezpośredniość pozwoli im na sformułowanie najlepszej odpowiedzi na ogłoszony ostatnio konkurs. Jeszcze czas się namyślić, gdyż konkurs trwa do 5 lutego.

Nie należy natomiast się namyślać nad kupieniem losu do nowej, czterdziestej czwartej Loterii Klasowej, której ciągnienie pierwszej klasy rozpoczyna się 23 lutego r. b.

Przebieg wizyty min. von Ribbentropa

(Dokończenie ze str. 1)

teczne wysiłki polityki europejskiej w ubiegłym pięcioleciu, ażeby ocenić wartość zawartego wówczas układu. Ani troski codzienne, ani największe napięcia sytuacji europejskiej nie zdołały podważyć zasad, które na życzenie Wielkich Wodzów naszych narodów w tak prostych zostały ujęte formułach.

Faktu, że po pięciu latach rozmawiamy dziś z Panem, Panie ministrze Rzeszy, na tych samych zasadach, pozazdrościć nam z pewnością może wiele rządów na świecie.

Na tych doświadczeniach przeszłości pragnąłbym oprzeć myśl o przyszłości naszych narodów. Mam nadzieję, że kierunek wynikający z wielkiej decyzji z 1934 roku pozwoli obu naszym narodom koncentrować swe żywe siły na pracy twórczej, potrzebnej dla nich i dla całej społeczności europejskiej, a dając trwały punkt oparcia dla przyszłych pokoleń, już dziś da możność młodym generacjom wyrastać w duchu przyjaźnego zrozumienia sąsiedzkiego narodu. Zdrowe zasady, którymi kierowała się wzajemnie polityka obu naszych rządów w stosunkach polsko - niemieckich, pozwolą — jakbym tego pragnął — rozważać zawsze wszystkie zjawiające się zagadnienia w duchu wzajemnego szacunku i zrozumienia słusznych interesów obu krajów.

W tej intencji wznoszę kielich za pomyślność Narodu Niemieckiego i na cześć Jego Wodza, Jego Ekscelencji Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera.

Odpowiedź min. Ribbentropa

W odpowiedzi na toast ministra Becka minister von Ribbentrop odpowiedział jak następuje:

EKSCELENCJO,

w mym własnym imieniu i w imieniu mojej małżonki proszę przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za Pańskie przyjazne wyrazy powitania. Zaszczyca mnie i cieszy fakt, że w odpowiedzi na wizytę, którą Pan, Panie ministrze złożył w swoim czasie rządowi niemieckiemu, mogę obecnie bawić w Pańskiej pięknej stolicy jako gość rządu polskiego. Rząd polski zgotował mi i mojej małżonce przyjęcie, które ponownie potwierdza przysłowiową polską gościnność.

Okoliczność, że wizyta moja przypada na piątą rocznicę polsko - niemieckiego układu porozumienia, podpisanego 26 stycznia 1934 r., sprawia i mnie również szczególne zadowolenie. Spotkanie nasze w tym właśnie dniu stanowi świadectwo, iż historyczny czyn pokojowy obu Wielkich Wodzów naszych narodów, Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz wodza i kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera wytrzymał próbę życia. Zawarty wówczas układ wykazał swój wysoki walor w obliczu wszystkich powikłań i napięć ubiegłych lat pięciu. Również po zgonie Twórcy nowego państwa polskiego, a przede wszystkim wśród gorączkowych wydarzeń ostatniego roku był on pewnym fundamentem stosunków niemiecko - polskich i w ten sposób oddał przysługę nie tylko dla dobra obu naszych narodów lecz również na rzecz utrzymania pokoju europejskiego, odpowiadającego powszechnym interesom.

Szczęśliwe te doświadczenia wskazują również na przyszłość drogę, jaką kroczyć winna polityka obu naszych krajów. Zgodnie ze zdecydowaną wolą wodza narodu niemieckiego, postępujące wciąż naprzód wzmacnianie i pogłębianie przyjaznych stosunków między Niemcami a Polską, na podstawie istniejącego między nami układu, stanowi istotny element niemieckiej polityki zagranicznej. Dalekowzroczność polityczna oraz zasady godne prawdziwych mężów stanu, które skłoniły obie strony do doniosłej decyzji w roku 1934, zawierają w sobie gwarancję, że również wszystkie zagadnienia, wynurzające się w toku przyszłej ewolucji wydarzeń, znajdą między naszymi krajami rozstrzygnięcie w tym samym duchu, uwzględniającym poszanowanie i zrozumienie obustronnych uprawnionych interesów. W ten sposób Polska i Niemcy patrzyć mogą w przyszłość z pełnym zaufaniem do mocnej podstawy swych obustronnych stosunków.

W tej intencji wznoszę kielich za pomyślność Narodu Polskiego i na cześć J. E. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego.

RAUT

WARSZAWA. (Pat.) Po obiedzie, wydanym przez p. ministra spraw zagr. J. Becka, na cześć p. ministra spraw zagr. Rzeszy von Ribbentropa, odbył się w salonach Ministerstwa Spr. Zagr. raut, który zgromadził najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego, wojska, sfer kulturalnych i gospodarczych oraz elitę towarzyską stolicy.

Kronika telegraficzna

— **Prezydent R. P. przyjął wczoraj w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza** pana prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

— **Trzęsienie ziemi, które nawiedziło nocy ubiegłej Chili,** spowodowało poważne zniszczenia w całym kraju. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze dokładnie znana.

— **„Associated Press" donosi z Bufallo,** iż samolot myśliwski, zbudowany w 100 egzemplarzach dla rządu francuskiego, w czasie lotów próbnych przekroczył bardzo poważnie wszystkie znane rekordy szybkości przy wolnym spadku, osiągając 925 km przy schodzeniu z wysokości 6700 m do 3000 m.

— **W prowincjach Mendoza, Tucuman i Cordoba w Brazylii** odczuto gwałtowne trzęsienie ziemi, które trwało 46 sekund.

— **Policja szwedzka aresztowała** w Ramygale dwie siostry w wieku 21 lat, oskarżone o podpalenie 10 domów. Podczas śledztwa oświadczyły one, że „Będąc ładne, ale biedne postanowiły podpalić domy, które stanowiły posag zaręczynowy ich rywalek", aby powiększyć w ten sposób swe szanse wyjścia zamąż.

— **Wczoraj w Zakopanem spadł olbrzymi śnieg.**

— **Powołanie jednego rocznika we Włoszech** wywołało ogromne zainteresowanie we francuskich kołach politycznych. W kuluarach parlamentarynch komentowano na ogół to zarządzenie jako pewnego rodzaju posunięcie taktyczne ze strony włoskiej.

— **Wobec ponowienia się ataków terrorystycznych czeskich bojówek** na pograniczu czesko-polskim, a mianowicie napadów, dokonanych w dniach 18, 20, 21 i 22 bm., polskie władze bezpieczeństwa zarządziły dalsze usuwanie z terenów powiatów cieszyńskiego i frysztackiego uciążliwych cudzoziemców.

— **W pociągu między stacjami Bad Neuheim i Butzlach** w Niemczech Środkowych wydarzył się krwawy dramat. W chwili nagłego zatrzymania się pociągu spadła z siatki walizka, zabijając siedzące na ławce dziecko. Zrozpaczony ojciec dziecka dobył sztyletu i zabił na miejscu właściciela walizki.

Odprawa samorządowa OZN

WARSZAWA. (Tel. wł.) Sztab OZN przygotowuje na początku lutego odprawę samorządową. Mają w niej wziąć udział posłowie, senatorowie i działacze samorządowi OZN. Odprawa będzie miała łączność ze słynną zapowiedzią posła Brodzińskiego w sprawie reformy ordynacji wyborczej samorządowej.

Memoriał T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich

WARSZAWA. (Tel. wł.) Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodn. wręczyło wczoraj premierowi Składkowskiemu memoriał w sprawie Małopolski Wschodniej. T-wo zwraca uwagę, że konsekwentne działanie rządu na rzecz wzmocnienia pozycji ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej mogłoby rozproszyć niezdrowe objawy defetyzmu, szerzące się wśród ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej.

—o—

Klub Włóczęgów

Na jutrzejszym (piątek 27 bm.) zebraniu Klubu, w Instytucie Europy Wschodniej, p. Stawek Olechnowicz zagai dyskusję na temat: Sprawa ukraińska w ZSSR.

Początek o godz. 20.15. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami. Informacje w sprawie zaproszeń tel. 16-90 w godz. 16—17.30.

Odwołanie turnieju hokejowego o mistrzostwo Polski

LWÓW. (Pat.) Zarząd Sekcji Hokejowej Czarnych Lwowskich, jako organizator hokejowych mistrzostw Polski, stwierdził, że tafla lodowa na torze, na którym miał być rozegrany turniej o mistrzostwo Polski, nie daje pełnej gwarancji utrzymania lodowiska na normalnym poziomie. Wobec braku widoków na spadek temperatury i polepszenia warunków lodowych, zarząd Czarnych po porozumieniu się z Polskim Związkiem Hokeja na Lodzie zdecydował się turniej odwołać.

Turniej byłby rozegrany w drugiej połowie lutego.

Sensacja „Gazety Polskiej" o Zaolziu

„Gazeta Polska" wydrukowała sensacyjny artykuł wstępny, poświęcony Zaolziu. Sensacyjny nie dlatego, że jego treść jest w Polsce zupełnie nowa i nieznana. Pisaliśmy na ten temat i my w „Kurjerze Wileńskim", pisała zwłaszcza długo i szeroko prasa gospodarcza.

Sensacja polega na tym, że taki artykuł wydrukowała „Gazeta Polska".

Bo oto czytamy tam takie zdania:

„I oto po trzech miesiącach obserwujemy sytuację, że Zaolzie jest dla Polski z gospodarczego punktu widzenia... piątym kołem u wozu".

A dalej:

„A wiemy przecież, że tak nie jest, że bogactwa Zaolzia winny być błogosławieństwem, że umiejętne ich wyzyskanie przysporzyłoby olbrzymich korzyści krajowi. Więc cóż się stało? Gdzie tkwi błąd? **Kto ponosi odpowiedzialność za marnowanie wkładu Zaolzia?**" (podkreślenia nasze).

I jeszcze dwie cytaty:

„Z przykrością musimy skonstatować, że na odcinku górniczo-hutniczym wystąpił **jaskrawy brak twórczych** gospodarczych **koncepcyj** (tym razem podkreślenia „Gaz. Polskiej") i zdrowych tendencyj realizacyjnych. W kierunku wyzyskania wielkich możliwości wewnętrznego rynku na surowce kluczowe — **nie zrobiono** — jak się wydaje — **dosłownie nic**". (I znowu nasze podkreślenia).

Po tych jaskrawych słowach następuje dalsze oskarżenie:

„Panował za to ożywiony ruch w zakresie targów o kwoty kartelowe. **I ruch, zdaje się, o wiele bardziej jeszcze ożywiony — w zakresie współzawodnictwa o suto płatne stanowiska w przemyśle Zaolzia"**. (Podkreślenia nasze).

To, że pisze te słowa „Gazeta Polska" i to, że pisze w formie tak ostrej stanowi właśnie sensację. Tym nie mniej zarzuty są słuszne. Jesteśmy jednym z ostatnich krajów w Europie w spożyciu żelaza na głowę ludności. A tu, jak z nieba, dzięki naszej polityce zagranicznej i armii spada nam olbrzymie bogactwo. Jakiż jest tego rezultat? Oto nasze dotychczasowe fabryki ograniczają produkcję, bo trzeba się podzielić zamówieniami z Zaolziem. Czyżbyśmy istotnie mieli taki „klęskowy" nadmiar żelaza

Nie chcę zajmować się sprawami politycznymi. Ale w artykule pt. „Murzyn lubić mnóstwo żelaza" wykazywaliśmy, że prawdziwie chłonny może być tylko rynek, który najmniej jest żelazem nasycony, który odwrotnie jest wygłodzony, dla którego żelazo jest luksusem. Wskazywaliśmy na Wschodzie na brak narzędzi gospodarskich, na używanie kołków miast gwoździ, na domy kryte słomą, na zastępowanie żelaza prymitywnymi namiastkami. Stoimy niemal na poziomie zera, jeś : chodzi o wskaźnik o spożyciu żelaza.

Dwie są drogi zwiększenia sprzedaży żelaza na naszych ziemiach. Jedna — prowizoryczna — to obniżenie ceny żelaza na naszych ziemiach, drogą ulg podatkowych, specjalnych zniżonych dla nas taryf kolejowych (które wedle oświadczenia ministra komunikacji mają być globalnie, a więc i na naszym zapewne odcinku zwiększone). Jest to jednak, jakeśmy powiedzieli program prowizoryczny, program tymczasowy, który jednak zasili z jednej strony nasze ziemie w ów kluczowy surowiec, a przez to podniesie je gospodarczo i zwiększy ich zdolność nabywczą, z drugiej strony da hutom zatrudnienie.

Chodzi jednak o program na skalę szerszą. I tym programem może być tylko ogólne podniesienie gospodarcze Wschodu. Można zaś je osiągnąć jedynie przez szybsze, niż się to przewiduje, realizowanie wyrównania Polski A i Polski B, o których rozróżnieniu zaczynamy powoli zapominać. Chodzi więc przede wszystkim o pewne kluczowe inwestycje, takie jak koleje, zakłady energetyczne itp. Same te inwestycje już zwiększą konsumcję żelaza, ale każda zwiększy wielokrotnie spożycie żelaza przez ludność.

Program „wyzyskania wielkich możliwości wewnętrznego rynku na surowce kluczowe", w którym „nie zrobiono — jak się wydaje — dosłownie nic" leży w wykorzystaniu przede wszystkim ogromnej chłonności Wschodu.

K. J. W.

Cicho sza!

Co tam, znowu zmiana?

Zbliża się już powoli „Kaziuk". Czy coś się zmieni w tym roku? Zapewne jeśli chodzi o główną atrakcję kaziukową, o błoto, powstałe ze stopniałej śnigawki, to zapewne nie zmieni się nic. Chybaby święty Kazimierz zesłał w tym roku na swoje święto mróz, choć prawdę mówiąc cóż to za „Kaziuk" bez zapachu odtajałej ziemi, jaki wiosenny ciepły powiew przynosi od Gór Szeszkinich.

Więc zapewne będzie i powiew i bajoro. Jaka więc znowu zmiana?

Podobno, podobno — ale nie dokładnie nie wiem — ma być skasowany pochód na Kaziuka. Że to prasa narzeka... Że publika nie lubi... Że nie wiadomo, jak to tam z tradycją... Że w ogóle wychodzi ten pochód dość straszydłowato... Jednym słowem, że... no! i w ogóle.

Takie pogwarki chodzą po mieście.

U nas to często tak bywa. Narzekanie— cic się nie robi i bałagan i jak babcię kocham. Pogadać trzeba, bo inaczej u Rudnickiego przy czarnej kawie się zaśnie i dzienniki nie będą miały co pisać, i na specjalnych zebraniach pardon — konferencjach elity umysłowej miasta nie będzie na kogo psioczyć. Nuda!

Wytwarza się opinia Wilna

W istocie swej opinia ta wygląda tak, że pan X pójdzie do państwa Ygreków i tam spotkają Zetów, no i opinia miasta gotowa.

A jeśli chcecie poznać prawdziwą opinię Wilna, jeśli chcecie wiedzieć czy Wilno chce czy nie chce pochodu, przypomnijcie sobie panowie od Rudnickiego te nieprzejrzane tłumy ludzi, stojące w zeszłym roku od Łukiszek po Katedrę i czekające na pochód I tych wszystkich, co za pochodem ławą szli roześmiani i rozbałaganieni. Oo, tam poszukajcie opinii Wilna.

Otóż na skutek opinii elitarnej, opinii od Rudnickiego, nie zaś tej opinii ulicy, opinii tłumów, podobno w tym roku nie ma być w ogóle kaziukowego pochodu.

Pochód trwał krótko, ale był tym ważnym kiermaszowym akcentem, spełniał taką rolę w tym dniu, jaką w zdaniu spełnia często wykrzyknik.

Wprowadziło się już te kaziukowe pochody jeśli nie w kiermaszową tradycję, to w każdym razie w kiermaszowy zwyczaj. Był niedobry, no to można go poprawić i trzeba stale poprawiać. Ale skasować go, to znaczy zubożyć Kaziuka o ważny element. Gdyby się w zamian coś wymyśliło nowego, można by jeszcze myśleć o inowacjach. Ale zrujnować po prostu to, co już zostało wprowadzone — szkoda i nie ma sensu.

A przecie jest jeszcze argument turystów, którym coś trzeba ostatecznie dać i pokazać, czymś zachęcić.

Więc co za zmiana? Czy ma na tym polegać, że się po prostu skasuje kaziukowy pochód?

Niewielkie byłoby to osiągnięcie.

w. t.

Akcja T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej w Kownie

Najsilniejszą więzią łączącą ludzi jest bezsprzecznie więź wspólnoty narodowej, która spaja w nierozerwalną całość wszystkich, należących do jednej wielkiej rodziny, zwanej narodem.

Pojęcie Narodu Polskiego nie zamyka się w granicach Rzeczypospolitej. Na całość narodu naszego składają się wszyscy Polacy, zarówno ci, którzy mają szczęście zamieszkiwać w granicach swej wolnej Ojczyzny, jak też ci wszyscy, których los rzucił w najbardziej odległe kraje.

Przestrzeń, która nas dzieli od Polaków za granicą, nie wpływa na zerwanie więzów krwi i wspólnoty ideałów. Serca wszystkich Polaków bez względu na to, gdzie im wypadło żyć i pracować, płoną umiłowaniem naszej wspólnej sprawy, jaką jest Polska.

My, Polacy, obywatele Rzeczypospolitej, będąc u siebie w domu i korzystając ze wszystkich przywilejów, jakich nam nasze państwo udziela, winniśmy naszym rodakom za granicą wszelaką pomoc i opiekę.

Obok Światowego Związku Polaków w Polsce istnieje T-wo Pomocy Polonii Zagranicznej, które jako organizacja o charakterze ogólnopaństwowym koordynuje wszystkie wysiłki ludności polskiej w dziedzinie niesienia pomocy rodakom za granicą. Praca tegoż T-wa praktycznie podzielona jest na okręgi.

Okręg Wileński T. P. P. Z. w roku bieżącym podjął specjalnie ożywioną akcję, zmierzającą ku wciągnięciu do swej pracy wszystkich, komu drogą jest sprawa polskości za granicą.

W łonie Okręgu Wileńskeigo TPPZ utworzone zostały sekcje propagandowa, turystyczna, litewska i łotewska. Dwie ostatnie sekcje mają na celu organizowanie pomocy ludności polskiej w Litwie i w Łotwie.

Jeśli chodzi o szkolnictwo polskie na obczyźnie, od lat pracę na tym doniosłym odcinku polskości prowadzi fundusz szkolnictwa polskiego za granicą, gromadząc środki na popieranie szkół itd. W ramach miesiąca zbiórki na fundusz szkolnictwa polskiego za granicą w roku bieżącym Okręg Wileński Z. T. P. P. pod przewodnictwem p. gen. Dąb-Biernackiej powołał do życia Wileński Komitet zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego za Granicą i Dnia Polaka za Granicą. — Dzień Polaka z Zagranicy wyznaczony został na dzień 5 lutego rb.

W programie imprez przewidziane są:

W dniu 4 lutego rb. — Bal Reprezentacyjny na rzecz Polonii Zagranicznej w Salonach Kasyna Oficerskiego w Wilnie.

W dniu 12 marca rb. — Podwieczorek przy mikrofonie w salonach tegoż Kasyna.

W dniu Polaka z Zagranicy (5 lutego) odbędzie się kwesta uliczna.

Nożycami przez prasę

WIZYTA RIBBENTROPA

Wizyta min. spr. zagranicznych Rzeszy Ribbentropa wywołała w prasie polskiej szereg artykułów i wzmianek. Poza tym p. K. Smogorzewski umieścił w „Gazecie Polskiej" biografię ministra. Prasa zagraniczna pisze, że jest to pierwsza wizyta oficjalna niemieckiego ministra spraw zagranicznych w Polsce.

Poniżej przytaczam artykuł wstępny „Expressu Porannego".

POLSKA I NIEMCY

Stolica Polski powita dziś po raz pierwszy ministra spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej. Oba rządy tak wybrały datę wizyty, aby przez obecność min. von Ribbentropa w piątą rocznicę układu polsko-niemieckiego uwypuklić jego użyteczność i trwałość.

Chodzi tu bowiem o układ, który bez przesady wolno nazwać historycznym.

„Józef Piłsudski — pisze ambasador Juliusz Łukasiewicz w książce „Polska jest mocarstwem" — zdecydował postawić siebie i Adolfa Hitlera oko w oko z wiekowym węzłem gordyjskim stosunków pomiędzy ich państwami. Można było ten węzeł rozciąć mieczem, tego w historii niejednokrotnie próbowano. Piłsudski i Hitler podjęli próbę rozwiązania go pokojowo... Oba społeczeństwa, a z nimi i świat cały zostały zaskoczone tym tak brzemiennym w skutki, a dla nich niespodziewanym aktem. Oto nagle dwaj mężowie stanu, podejrzewani najbardziej o awanturnicze, rewolucyjne i wojenne zakusy pacyfikują granicę, która była uważana za wieczne zarzewie wojny".

Dziś doniosłość tego aktu dla stabilizacji pokoju w środkowo-wschodniej Europie jest powszechnie już doceniana, tak samo jak rozumiana jest w pełni pozycja i polityka Polski. Ta polityka całkowitej i absolutnej niezależności i dobrego sąsiedztwa ze wszystkimi sąsiadami, prowadzona przez państwa odgrywające kluczową rolę na kontynencie jest jedną z podstaw pokoju i równowagi w Europie.

Opinia polska pragnie by stosunki polsko-niemieckie zawsze były stosunkami dobrego sąsiedztwa. Toteż z zadowoleniem wita wizytę wybitnego wykonawcy polityki kanclerza Hitlera, min. von Ribbentropa.

Choć żadne specjalne rokowania nie są przewidziane, sam fakt obecności min. Ribbentropa w Warszawie w piątą rocznicę historycznego aktu będzie miał charakter manifestacji, której wymowa nie ujdzie niczyjej uwagi jako dowód trwałości nowego okresu zapoczątkowanego 26 stycznia 1934 r.

UDZIAŁ ROBOTNIKÓW W POWSTANIU 1863 ROKU

Powstanie 63 roku uchodziło dotąd za „powstanie szlacheckie". „K. Łódzki" obala tę legendę, podkreślając udział w powstaniu robotników, pracujących w fabrykach — zaczątkach dzisiejszych olbrzymów.

[illegible] Langiewicza, Żychlińskiego i innych wodzów powstania — pełne były robotników również i sami dowódcy poszczególnych partyj rekrutowali się ze sfery robotniczej i rzemieślniczej (Borelowski, Krysiński).

Dowodem jak popularna była wśród rzesz pracujących myśl zbrojnej walki o niepodległość, jest choćby praca naukowa prof. Wójcickiego, który wyraźnie wskazuje na zmniejszenie się do połowy stanu zatrudnienia w łódzkim przemyśle włókienniczym. Mimo, że na spadek zatrudnienia, mogły mieć wpływ inne czynniki, jest pewne, że w dużej mierze właśnie robotnicy łódzcy opuszczali warsztaty, by uzupełniać stale słabnące na sile oddziały powstańcze. Przecież i historycy rosyjscy wskazują, że część robotników Łodzi, Zgierza i Pabianic uczestniczyła w walkach 1863 roku. Poza włókniarzami stanęli do boju o wolność i rzemieślnicy — krawcy, blacharze, cukiernicy.

W tych warunkach bliscy jesteśmy stwierdzenia, że klasa robotnicza obowiązek swój spełniła w roku 1863 w większym stopniu, niż inne warstwy.

Warto zbadać archiwa i w innych miastach. Może w świetle tych badań ostatecznie zniknie legenda o „obojętności społeczeństwa", a ujrzy światło dzienne prawda o przewadze siły, jako jedynej przyczyny klęski.

O TAŃSZE SAMOCHODY

Motoryzacja jest modna. Wprawdzie niewiele osób jeździ samochodami, ale zato wszyscy się cieszą. Czy słusznie? Niestety nadzieje nasze rozwiewa doszczętnie „Czas".

Trudno jest ustalić granicę docho-

(Dokonczenie na str. 4)

Rozmowa o pogodzie

Taki drań, co to chce być nagwałt oryginalny i oryginalność swą narzuca innym, powinien być tępiony, jako zacięty wróg ludzkości.

Ludziska dziwnie ulegają przekpiwuszkom. Ktoś daleki i nieznany wykpił rozmowy o pogodzie. Podobno są to rozmowy nudne i nic nie mówiące. Podobno tylko ludzie pozbawieni umiejętności żywej i ciekawej konwersacji mogą zaczynać rozmowę od pogody.

Okazuje się, że ględzenie o polityce dowodzi orientacji w zagadnieniach współczesnych. Tymczasem oczywiście rozmowy o polityce są jałowe, bo kto z nas, zwykłych szarych ludzi orientuje się w polityce. Rozmowy o modzie, brydżu, głupawych powieściach, obmawianie znajomych, narzekanie na rząd i magistrat, pytlowanie o gwiazdorach, filmach, kolejce na Kasprawy Wierch i odkryciu Ameryki — wszystko to są tematy inteligentne i głębokie. Tylko ta nieszczęsna rozmowa o pogodzie jest jałowa i czcza. Co gorsze, jest dowodem braku wychowania.

Słuchamy wszyscy tego nieznanego nikomu z nas tyrana, który gdzieś kiedyś miał o czym w towarzystwie rozmawiać i zaczął przekpiwać gawędy o pogodzie. Potem te tępe narzekania przedostały się do gazet, uwzięli się na nie satyrycy, podkpiwano z rozmów o pogodzie w teatrach i wmówiono w nas wszystkich głupawy pogląd, że tylko dyrektor PIM-a może mówić o pogodzie. No i spikierzy radiowi, ale tym za to płacą.

* * *

Tymczasem czyż istnieje bardziej miły, wszystkich nas obchodzący temat, jak pogoda. Ot, choćby teraz, cóż za dziwaczną przeżywamy zimę. W listopadzie i na początku grudnia, gdy wedle wszystkich niezmiennych pono praw natury powinna być słota przyszły nieludzkie mrozy. Śnieg zawalił drogi i koleje, aż maszyniści musieli zdmuchiwać pył śnieżny z szyn kolejowych.

Potem przyszła plucha, odwilż, ciepło i nagle słyszymy przez radio, że gdzieś tam na Bałkanach panuje prawie upał, że w Poznańskim dwanaście stopni ciepła. A jednocześnie — słuchajcie! słuchajcie! — w jakimś Wierchojańsku trzaska sześćdziesięciostopniowy mróz. Kiedy o tym Wierchojańsku ludzie mi opowiadali, trzęśli się z zimna na samą myśl, o takim mrozie. Zapewne, Wierchojańsk leży gdzież na końcu świata, ale zawsze ktoś tam być musi, kto choćby tę temperaturę zanotował.

Nie wiem dlaczego są to nudniejsze tematy, niż polityka, sport, czy nasi znajomi. Już od znajomych pogoda jest napewno ciekawsza.

* * *

U nas dziennikarz robi wywiady z trzema kategoriami ludzi: z wielkimi czy małymi mężami stanu, ze sportowcami i z mordercami. Gdzie indziej, „tam, na szerokim świecie", robi się wywiady dziennikarskie także z innymi kategoriami ludzi, równie może czasem pożytecznymi, jak te trzy — mówiąc językiem urzędowym — wymienione wyżej. Do takich szczęśliwców należą także pisarze. Otóż przed mniej więcej dziesięciu laty ukazała się książka pana P. B. Gheusi pt. „La Vie et la Mort singulières de Gambetta". Krótko mówiąc, książka o Gambeccie. Książka ta zrobiła w Paryżu pewien rozgłos. Zaraz też do pana Gheusi meldują się dziennikarze.

— Panowie życzą sobie...?

— Wywiadzik, mistrzu!

Pisarz zaprasza dziennikarzy, siada wygodnie, zakłada nogę na nogę i powiada:

— Pomówimy sobie o pogodzie.

Dziennikarze trochę się dziwią, są widocznie również nieco zasugerowani zdaniem owego nieznanego nam tyrana, że o pogodzie mówi tylko człowiek źle wychowany. Ale cóż mają robić? Słuchają.

A pisarz zaczyna:

— Jeszcze przed urodzeniem się Gambetty znajduję w jego historii epizody, wyglądające na legendę. W pierwszej połowie stulecia pewien statek żaglowy odbija od brzegów genueńskich w kierunku Chili. Niesie on na swym pokładzie młodego człowieka, nazwiskiem Garibaldi i chłopca okrętowego, który później będzie ojcem Gambetty. Wiezie on również sekretarza apostolskiego w Walparaizo, księdza Mastei, który jest ni mniej, ni więcej, tylko późniejszym Piusem Dziewiątym.

Dziennikarze poglądają zdziwieni, a pan Gheusi powiada z uśmiechem:

— Rozumieją panowie, dlaczego

Są stroje, są zawodnicy, tylko nie ma śniegu...

Zakopane w styczniu.

Chciałem żonie swojej kupić góralski kapelusz. Miał to być szary kapelusik, otoczony wianuszkiem białych muszelek. Słowem, identyczny z kapeluszami noszonymi przez górali z tym małym zastrzeżeniem, że był koloru szarego a nie czarnego, spotykanego znacznie częściej w Zakopanem i na całym Podgórzu.

Kapelusik pasował doskonale, a dodać trzeba, że kosztował znacznie taniej od tych wszystkich filcowych, słomkowych, czy pilśniowych kapeluszy damskich.

A jednak, mimo wszystko, kapelusz ten nie przyjechał do Wilna. Pozostał na wystawie jednego z największych sklepów Zakopanego.

Pozostał tam przede wszystkim dlatego, że żonie mojej wydało się nieodpowiednim paradowanie w Wilnie w tym naprawdę pięknym, lecz zbyt oryginalnym, kapeluszu.

Prosiłem, udawadniałem, że trzeba w Wilnie wprowadzać modę sportową, że na tym mi specjalnie zależy, lecz z kobietami jest zawsze dużo kłopotu, zwlaszcza, jeśli są uparte. Skoro zacząłem pisać o modzie sportowej, to już poświęćmy ten artykulik strojom narciarskim.

Jesteśmy w przededniu FIS. Wiemy dobrze, że w Warszawie nie tak dawno, odbyła się szumnie reklamowana rewia mody narciarskiej. W fotelach honorowych zasiadły żony panów ministrów i sami panowie ministrowie, a w dalszych rzędach znaleźli się zapewne przedstawiciele licznego świata snobów.

Otóż taką niecodzienną rewię mody sportowej można oglądać w Zakopanem nie tylko we dnie, lecz i w nocy. Strój sportowy jest dostateczną legitymacją wstępu. W stroju narciarskim człowiek czuje się najlepiej. Dziwią się ludzie tym, którzy przychodzą na dancing w spodniach w paski i w czarnej marynarce, kończącym się u wylotu szyi twardym, jak deska narciarska kołnierzyku.

Na ulicach Zakopanego panie najczęściej chodzą w modnych, powiedzmy bardzo modnych, kapturach na dwie strony, to znaczy, że każda z nich ma dwa kolory. Kaptur jest o tyle praktyczny, że nadaje się do noszenia i w dzień powszedni i służyć może na święto. Druga strona praktyczności tego kaptura polega na tym, że pani posażna w ten hełm z aksamitnego materiału nic nie słyszy co do koła niej się dzieje, a więc można mówić o miłości, można opowiadać niestworzone historie o kolejce linowej i chwalić się swoją sławą sportową. Dama potakuje i zdradza objawy zmęczonej kobiety, która z przyjemnością usiadłaby gdzieś w zaciszu sali kawiarnianej.

Cukiernie w Zakopanem są bardzo popularne. Większość „narciarzy", przyjeżdżających do Zakopanego, sezon zimowy spędza właśnie na przyjemnościach cukierniano-restauracyjnych. Nie trzeba więc temu dziwić się, że w Zakopanem trudno jest o jakieś lepsze miejsce. Walczy się tam o stolik z krzesełkiem tak jak bezrobotna służąca walczy o miejsce przy bylejakiej kuchni — byle tylko coś robić i jakoś tam żyć. A w Zakopanem chce się żyć wykwintnie i dlatego chociażby zwraca się uwagę na te właśnie stroje sportowe.

Najmodniejszym kolorem jest mleczno-szary, ten taki niezdecydowany — bez specjalnego wyrazu, przypominający kolor włosów jakiejś starszej pani. Na tle gór siwy kolor spodni dobrze uszytych wygląda przyzwoicie. Spodnie spodniami, ale przede wszystkim buty i zakończenie tych właśnie spodni. Przed kilku laty najmodniejsze były spodnie typu norweskiego. Dawniej modne były tak zwane pieksy, które były kolorowe i żywe. Dziś te piękne wstążeczki zastąpione zostały szeroką taśmą wyciętej w księżyc gumy, która zaopatrzona jest u wylotów swych potężnymi haczykami. Te właśnie gumowe pieksy stoją na straży niedopuszczania śniegu do butów.

Buty spotyka się w najrozmaitszym kolorze i o najrozmaitszych fasonach. Czym więcej haczyków i czym gęściej plecie się sznurowadło, to niby największy fason, a do tego trzeba dodać, że są również buty z sierścią u góry. Sądzę, że tchórzliwi narciarze nie kupują takich butów, bo całe nogi najeżą się szerścią jakiegoś bawoła czy renifera, który życie swoje oddał narciarzom, żeby tylko mogli używać rozkoszy w górach.

Dawniej modne były golfy, a teraz nikt na golfy nie chce patrzeć. Zwyciężyły luksusowe wiatrówki i olimpijki. Dodać trzeba, że jak olimpijki, tak też wiatrówki czy kapiszony są najrozmaitszych kolorów i jakości. Króluje nad tym wszystkim błyskawiczne zapięcie.

U jednego z dziwaków widziałem na błyskawicznym zapięciu nie tylko wiatrówkę, kolorową koszulę narciarską i siwe spodnie, lecz również buty narciarskie.

Moda narciarska w Zakopanem zmienia się nie w ciągu sezonów, lecz co niedzielę, czy co pewien krótki okres czasu. Bardzo piękne są rzeczy w bazarze FIS-u. Są tam również wyroby z Wilna. A więc kilimy, lalki, wystrojone w barwne spódniczki Kaziukowej czy Józefoweczki i „czeczotka", która zyskuje popularność.

Sklepy sportowe w Zakopanem propagują sport. Ładnie wygląda przedsiębiorstwo Franciszka Bujaka. Sklepu tego każdy szanujący się narciarz nie ominie. Wstąpi kupić przynajmniej znaczek pamiątkowy FIS.

Tych znaczków jest całe mnóstwo. Znaczki w metalu, w kości. Są na welnie i w skórze, a nie mówię już, że najwięcej zostało ich wyciętych na pamiątkach drzewnych z Zakopanego.

Słowem, Zakopane stara się zarobić jak najwięcej na FIS-ie. Specjalistami pod tym względem są dorożkarze, którzy potrafią za normalny kursik zedrzeć z przybysza ostatnią skórę i za kilometr jazdy policzyć dwa złote.

„Fiakier" zakopiański, to bardzo „sprytny gość". Zna się na turystach i poznaje doskonale, ile kto przywiózł do Zakopanego pieniędzy.

Zdarza się jednak dosyć często, że trafić można na porządnego człowieka, który za parokonne sanie do Doliny Pysznej i z powrotem bierze tylko 10 zł A w tej dolinie jest rzeczywiście pysznie i przyjemnie...

Zakopane ogarnia szał FIS-owski. Jakoś szybciej płynie życie i jakoś prędzej chodzą tutaj ludzie. Biedni są tylko narciarze, którzy w dalszym ciągu nie mają śniegu i z wyrzutem spoglądają w stronę Giewontu.

Zakopane staje się z dnia na dzień stolicą sportów już nie tylko Polski, lecz całej Europy. Ta właśnie sportowa Europa patrzy na podnóża Giewontu i ciekawa jest, kto też w tej imprezie zimowej zdobędzie palemkę kwinącego mrozu na gałązce smreku.

Cóż mówić o strojach w dniu wyczekiwania spadnięcia śniegu? Te wszystkie stroje narciarskie, ci wszyscy wystrojeni narciarze raczej denerwują, niż rozweselają.

Jeden dugiego pyta, kiedy spadnie śnieg i każdy stara się być mądrzejszym od drugiego. Stuletnim kalendarzem pod palono piec, czekano na zmianę „kwadry", lecz ostry sierp księżyca, wiszący nad Tatrami, nie przyniósł żadnej pocieszającej zmiany. Jeden drugiego pociesza, że przecież do 9 lutego, — do dnia rozpoczęcia mistrzostw FIS-u jest jeszcze sporo czasu. Zapominamy jednak o jednym: o tych niewystrojonych, lecz chodzących w praktycznych i skromnych ubraniach narciarzach — zwanych zawodnikami. Co będzie z treningiem? Co będzie z kondycją fizyczną?

Dla nich najpiękniejszym strojem jest płatek białego śniegu. Nic też dziwnego, że FIS między innymi na swych inicjatach wyhaftował „astrę" płatka gwiaździstego śniegu i reklamuje zimę, której jakoś nie widać i nie czuć. Trudno jest bowiem mówić o zimie bez śniegu, o tej czarnej jak ziemia zimie, która jest tylko na wiszącym na ścianie kalendarzu.

Jarosław Niecieckl.

Odczyt dra Wielhorskiego u skarbowców

Kolejny czwartek z 26 stycznia w lokalu pracowników skarbowych przy ul. W. Pohulance 14-15 będzie wypełniony odczytem znawcy zagadnień wscodnich, dyr. Szkoły Nauk Politycznych, dr Wł. Wielhorskiego na temat:

„Polska wobec niemieckich prób poruszenia kwestii ukraińskiej".

Początek odczytu o godz. 19.

Kurs oświaty pozaszkolnej dla nauczycieli w Oranach

Od 15—19.I rb. odbył się z ramienia Inspektoratu Szkolnego obwodu wileńskiego pięciodniowy kurs oświaty pozaszkolnej dla nauczycielstwa gminy olkienickiej i orańskiej. Praca na kursie trwała 8—9 godzin dziennie przy udziale 34 słuchaczy kursu, 2 inspektorów, 3 instruktorów i 3 przedstawiciel miejscowego batalionu KOP z d-cą na czele.

Na kursie omówiono i przedyskutowano (część zrealizowano) szereg spraw, wynikających z następujących zagadnień zasadniczych: Metodyka nauczania dorosłych. Metodyka pracy świetlicowej. Przysposobienie rolnicze. Aktualne zagadnienia, związane z pracą terenową naucz. Kurs miał charakter praktyczno-dyskusyjny i dał możność zapoznania się z poszczególnymi formami pracy oświatowej zgodnie z intencjami organizatorów kursu. Należy podkreślić, że korzyści zarówno moralne jak i materialne (wiedza) wyniesione z kursu są duże. Zaś szczera i pełna wzajemnego zrozumienia i zaufania atmosfera kursu zacieśniła więź ideową między placówkami oświatowymi tut. gmin. Oby takich kursów więcej. **W. R.**

Odkryto nową kometę

POZNAŃ. (Pat.) Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego w Poznaniu zostało powiadomione przez centralę astronomiczną w Kopenhadze o odkryciu nowej komety przez astronomów Kozika (Rosja) oraz Peltiera (USA)

Nowa kometa według stwierdzeń obserwatorium astronomicznego w Poznaniu przedstawia się w postaci mgiełki o wyraźnie zarysowanym jądrze, przy czym widoczny jest mały warkocz, długości pół stopnia. Blask komety wynosi ósmą wielkość gwiazdową. Nowa kometa nazywać się będzie kometą Kozika i Peltiera i znajduje się obecnie w konstelacji Łabędź, przesuwając się w kierunku południowo-wschodnim.

Pół żartem, pół serio

GUZIKI

Dobra gospodyni ma to do siebie, że jest zapobiegliwa i oszczędna. Niczego nie wyrzuci. Szmatki składa na strychu („mogą się przydać!"), puste butelki w piwnicy („może latem piwo domowe zrobimy?"), a guziki od ubrań w pudełkach od kostek bulionowych.

Och, guziki od ubrań! W każdym pokoju kilka pudełek z guzikami.

Wielkie, czarne guziki od płaszczów zimowych, kolorowe, ozdobne guziki od swetrów, małe, białe od bielizny, guziki „perłowe", guziki „koksowe", czarne, sine, biało-żółte, złote, niebieskie...

Guziki żyć nie dają. Jakiejś książki człowiek szuka, na pudełko z guzikami się natknie, spinki pod łóżkiem szuka, spinki nie znajdzie, lecz za to ze dwadzieścia guzików.

A spróbujcie zaproponować „pani domu":

— Możeby jednak część niepotrzebnych guzików wyrzucić, gdyż zawadzają po prostu niemożliwie?

„Pani domu" zrobi wielkie oczy i wielkie milczenie, a potem naraz wybuchnie:

— Wyrzucić guziki? Guziki, które każdej chwili mogą się przydać? Toż rozrzutność, łajdactwo, masoństwo...

Co do mnie, w cichości ducha zdecydowałem się stanowczo walczyć z nadmiarem guzików. Walczyć... ale jak?

Długo nad tym myślałem.

Dobry pomysł jednak, jak każdy dobry pomysł, przyszedł zupełnie niespodziewanie.

Jedliśmy właśnie obiad. Wzrok mój padł na Felusia, mego brata z drugiej gimnazjalnej. I odrazu powstało skojarzenie: Feluś walczyć mi pomoże...

Po obiedzie odciągnąłem Felusia na stronę i jak można najciszej zapytałem:

— Feluś, a u was w budzie grają w guziki, co?

— Grają! — odpowiedział Feluś. I dodał: — A bo co?

— Nie! Tylko chciałem się dowiedzieć czy i ty grasz?

Dowiedziałem się, że Feluś nie gra i nie umie grać.

Namówiłem go więc, żeby nauczył się, bo to „nadwyraz, drogi mój bracie, sympatyczna i emocjonująca gra... umysł rozwija"...

Namawiałem Felusia, a sam chytrze rozważałem: „Feluś nauczy się grać, wpadnie w nałóg, zacznie przegrywać, wszystkie guziki bezużyteczne z domu wyniesie, oczyści dom... kto wie, może nawet zacznie obrywać je od ubrań, zapobiegnie w ten sposób nadmiarowi guzików na dłuższy czas"...

Zaczął przegrywać. Cichaczem wyniósł już z domu dwa pudełka z guzikami...

Zacierałem ręce: — No, nareszcie...

Ale po kilku dniach zjawił się powód do zaniepokojenia.

Oto Felusiowi wyraźnie zaczęło służyć szczęście.

W ciągu paru godzin odegrał wszystkie przegrane guziki.

Zaczął wygrywać cudze.

W domu guzików pojawiało się coraz więcej.

Feluś przynosił.

Szczęście, dobra passa nie opuszczała go ani przez chwilę.

Inni podobno wracają ze szkoły do domu trzymając portki w garści. Tak się zgrywają. Feluś natomiast każdego popołudnia — ku mojej rozpaczy — wyładowuje nowe pudełka guzików.

Zacząłem namawiać Felusia, żeby poniechał gry.

Ale gra, hazard, mają w sobie nieprzeparty urok.

Feluś gra z wciąż większym zapałem. I wciąż wygrywa. **Jotba.**

Kazirodca zranił córkę nożem ?

Tragedia 24-letniej dziewczyny spod Landwarowa

Władze śledcze prowadzą dochodzenie przeciwko niejakiemu K. Awanasowi spod Landwarowa, poszlakowanemu o kazirodztwo i o poranienie nożem swojej córki, 24-letniej Anny.

DZIEWCZYNA, KTÓRA NIE CHCE ZDRADZIĆ NAPASTNIKA.

Ubiegłego piątku na klatce schodowej domu Nr 50 przy ul. Zawalnej rozległ się rozpaczliwy krzyk, wzywający pomocy.

W klatce tej znaleziono w pozycji siedzącej młodą dziewczynę z raną kłutą w plecach. Przewieziono ją do szpitala, gdzie stwierdzono, że nazywa się Anna Awanasówna, 24 lat, bez stałego miejsca zamieszkania. Opowiedziała ona, że ostatnio znalazła przytułek przy rodzinie pewnego inżyniera, zam. przy ul. Zawalnej 50, gdzie pomagała służącej. Kto ją zranił, z jakich powodów — tego Anna Awanasówna nie chciała powiedzieć. Policja puszczono Awanasównę ze szpitala. Uczy żownika nie ujawniła.

POLICJANTKA OPIEKUJE SIĘ SŁABNĄCĄ NA ULICY DZIEWCZYNĄ.

Na pierwszy rzut oka rana nie okazała się groźną. Po upływie dwóch dni wypuszczono Awanasównę ze szpitala. Uczyniono to ze względu na stan jej zdrowia, który nie wymagał szpitalnego leczenia, a poniekąd również ze względu na dotkliwy brak wolnych łóżek w szpitalach wileńskich.

Onegdaj wieczorem Anna Awanasówna poczuła się źle. Omal nie zemdlała na ulicy. Zasłabłą dziewczyną zainteresowała się policjantka. Awanasównę sprowadzono do komisariatu. Zaczęto ją wypytywać. Opowiedziała ona następującą tragiczną historię swego życia:

W SZPONACH OJCA — KAZIRODCY.

Mieszkała przy ojcu — wdowcu, który zapłonął do niej zboczeńczym afektem. Pewnego razu, korzystając z przemocy, zgwałcił ją i od tego czasu zmuszał do uległości. Śledził ją, jak zazdrosny małżonek. Obawiał się, że ucieknie. Młoda dziewczyna nie mogła wytrzymać piekła. Uciekła od ojca — kazirodcy i znalazła chwilowe schronienie przy rodzinie pewnego inżyniera. Kazirodca dowiedział się jednak o miejscu pobytu zbiegłej córki. Ukrył się w klatce schodowej i czatował. Kiedy ją zobaczył, zażądał, by powróciła do domu. Odmówiła kategorycznie. W ręku zboczeńca błysnął nóż i Anna poczuła dotkliwy ból w plecach...

ZNOWU W SZPITALU.

Sędzia śledczy zarządził ponowne przewiezienie nieszczęśliwej dziewczyny do szpitala, gdzie poddano ją szczegółowym badaniom.

Przeciwko kazirodcy, który się ukrywa, wszczęto dochodzenie. (c)

zacząłem od pogody. Wyobraźmy sobie, że ten okręt zatapia burza i że te trzy osoby giną.

— Historia dziewiętnastego wieku niewątpliwie potoczyłaby się inaczej — wykrzyknął jeden z zaciekawionych dziennikarzy.

Oto mały przykład ciekawej rozmowy o pogodzie.

* * *

Ale nie przytoczyłem tej rozmowy. jako przykładu klasycznej rozmowy o pogodzie. Nie rozumiem jednak dlaczego początek konwersacji ma być niewłaściwy, jeśli zaczyna się od słów:

— Jaką cudną mamy dziś pogodę.

A przecie są to słowa, które zrywają się nam z ust mimowoli, gdy budzimy się i widzimy rozsłonecznione niebo pełne głębokiego ciemnego błękitu. Przecie słowa te chcemy powiedzieć każdemu, by go zarazić radością, że świat taki jest piękny. I odwrotnie — gdy czujemy się przygnieceni pluchą, mgłą, beznadziejną szarugą, dlaczego nie mamy o tym mówić, dlaczego nie mamy po prostu się poskarżyć, jeśli nam to robi ulgę i przyjemność. Zwłaszcza że naszego partnera każda rozmowa może znudzić, ale nie ta o pogodzie.

Gdy spotykamy kogoś nieznajomego, gdy siadamy do stołu z osobą, którą widzimy po raz pierwszy i nie wiemy, kim jest, czyż możemy ryzykować tak odrazu rozmowę o polityce, skoro osoba ta może polityki nie znosi, o książkach, a przecie nasz sąsiad i sąsiadka może jest nieoczytany(a) i może się czuć skrępowany(a), nie możemy zacząć złośliwie obgadywać siedzącej naprzeciw nas matrony, boć to może jest rodzona ciotka... Jedynie rozmowa o pogodzie jest pewnym portem, z którego możemy wypłynąć na szerokie wody konwersacji, poważnej dyskusji, flirtu.

A tymczasem o tym właśnie mówić nie wolno.

Jak bardzo ulegliśmy władzy owego nieznanego tyrana dowodzi fakt, że rozmowa o pogodzie między zakochanymi wydaje się nam śmieszną. A przecie, jeśli nie mówią o sobie, jakiż wdzięczniejszy mogą wynaleźć temat. Jakiż temat jest równie słoneczny i chmurny, spokojny i burzliwy, rzeźwy i naładowany elektrycznością, jednym słowem, jakiż temat jest bliższy miłości jak pogoda.

I ten temat właśnie został przez ludzkość wyklęty.

* * *

Jeżeli potępiacie rozmowy o pogodzie, musicie przede wszystkim potępić poetów, którzy tyle pięknych wierszy pogodzie poświęcili; musicie potępić malarzy, oddających świeżość poranka, czy grozę burzy; musicie konsekwentnie potępić przede wszystkim przyrodę, której pogoda daje krasę, radość czy zadumę.

Lecz wiem, nie potępicie tego wszystkiego. Więc też nie potępiajcie rozmowy o tej wielkiej czarodziejce, jaką jest pogoda.

A teraz zedrę maskę fałszu z tyrana, który wykpiwał pogodę, jako temat rozmowy. Nie temat decyduje o wartości słów, lecz głębia odczucia, umiejętność gawędy, świeżość myśli. Każdy temat może być nudny, nawet ten wspaniały temat o pogodzie. Ów tyran jednak, którego wszyscy słuchamy, sam zapewne nie umiał ciekawie i barwnie o pogodzie gawędzić. Więc zaczął kpić. I wszyscy jego kpinom ulegamy.

A przecie kpiarstwo jakże często pokrywa jałowość myśli, suchość słów, nudę i zniechęcenie. Więc zerwijmy z banalnym lękiem przed tym tematem i... mówmy o pogodzie.

W. T.

Nożycami przez prasę

(*Dokończenie ze str. 3*)

du, przy której nabycie wozu jest dla danej osoby możliwe — konieczność lub zamiłowanie do tego sportu mogą zdecydować, że szereg osób mających dochód mniejszy niż tysiąc złotych miesięcznie sprawi sobie wóz W wypadku jednak gdybyśmy przeciętną granicę ustalili na tysiąc zł to możnaby było przyjąć, iż zaledwie 30 tysięcy osób stać w Polsce na kupno i utrzymanie wozu. Jest to wniosek, który naszym zdaniem w całej rozciągłości przekreśla sens wszelkich dotychczasowych kalkulacji produkcyjnych w których wzięto pod uwagę modele bogato wyposażone, zbyt luksusowe na nasze warunki i projektowanie dla milionowych serii.

Trzeba stworzyć tedy „wóz ludowy" dostępny dla otrzymujących 200 złociszaków miesięcznie. Inaczej guzik z tej całej motoryzacji.

A garaż?

A benzyna?

Kto wie czy z tego wszystkiego nie skończy się na motocyklu i motoszybowcu. *l.*

Rada miejska Słonima rozwiązana

Wojewoda nowogródzki rozwiązał Radę Miejską m. Słonima z powodu zdekompletowania Rady wobec wyjazdu 8 radnych z terenu Słonima.

Wyborów do Rady Miejskiej jeszcze nie zarządzono.

KRONIKA

STYCZEŃ
26
Czwartek

Dziś: Polikarpa B. M.
Jutro: Jana Złotoustego

Wschód słońca — g. 7 m. 23
Zachód słońca — g. 3 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 25.I. 1939 r.

Ciśnienie 756
Temperatura średnia — 3
Temperatura najwyższa — 2
Temperatura najniższa — 5
— Opad ślad
Wiatr: południowy
Tendencja barom.: bez zmian
Uwagi: pochmurno, po południu przelotny śnieg.

Przewidywany przebieg pogody w dn. 26 bm.:

Na wschodzie kraju chmurno i mglisto, miejscami opady. Na zachodzie i w środku przed południem rozpogodzenia, potem ponowny wzrost zachmurzenia i deszcze, postępujące na wschód. Temperatura bez większych zmian. Wiatry umiarkowane przeważnie z kierunków zachodnich.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego i Żelańca (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Miączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej.** Na 31 bm. wyznaczone zostało plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku dziennym znajdzie się nowy preliminarz budżetowy miasta na r. 1939/40. Zaraz po uchwaleniu nowego budżetu zostanie on przesłany władzom wojewódzkim dla ostatecznego zatwierdzenia.

SPRAWY SZKOLNE

— **Czy w gimnazjach będą się odbywały lekcje tańców!** W kołach rodzicielskich wysuwany jest projekt zastosowania zakazu uczęszczania uczniów gimnazjalnych do prywatnych sal tanecznych, co łączy się z walką z demoralizacją młodzieży. W związku z tym wysunięto plan wprowadzenia lekcyj tańców w gimnazjach, c ostanowiłoby swego rodzaju nawrót do tradycyj przedwojennych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **„O czym powinna wiedzieć każda młoda matka".** We czwartek 26 stycznia br. o godz. 6 w lokalu Ośrodka Zdrowia, ul. Wielka 46 dr. H. Murawska wygłosi odczyt pt. „O czym powinna wiedzieć każda młoda matka". Wstęp tylko dla kobiet.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Dwa odczyty o freudyźmie.** Dr L. Chmaj, prof. pedagogiki USB, wygłosi pod egidą Zw. Pol. Intel. Katol dwa odczyty. Odczyty odbędą się w Sali Śniadeckich USB w poniedziałek 30 stycznia i w poniedziałek 6 lutego br. o godz. 19. Prelegent omówi szczegółowo genezę psychoanalizy, jej rozwój i znaczenie leczniczne oraz metodę Pfistera lecznictwa duchowego.

NOWOGRODZKA

— **Woźny czy woźnica!** Okazuje się, że w pobliżu szkoły powszechnej Nr 2 (vis à vis dworca kolejowego w Nowogródku) nie ma studni z możliwą do picia wodą. A wody tej dla szkoły prowadzącej dożywianie i liczącej ponad 500 uczni potrzeba dziennie około 200 litrów. I oto co dzień widzi się woźnego, który „wprzęgnięty" do sanek wozi tę wodę aż z rzeźni, miejskiej, odległej o kilometr drogi. Powstaje więc pytanie, czy nie należałoby pomyśleć o wywierceniu własnej studni, względnie o zaangażowanie woźnicy z koniem, zanim miasto zdobędzie się na wodociąg.

— **Opłatek strzelecki w Lubczy.** — Onegdaj odbył się w Lubczy tradycyjny opłatek strzelecki, połączony z przemówieniami i tańcami, przy udziale licznie zebranej młodzieży i zaproszonych gości.

LIDZKA

— **Walne zebranie LM i K w Ejszyszkach.** W sali Zw. Strzeleckiego w Ejszyszkach odbyło się walne zebranie członków Ligi Morskiej i Kolonialnej, na które przybyło około 100 osób z Ejszyszek i z terenu gminy. Przewodniczył kierownik szkoły Ludwik Gorak. Jak wynika ze sprawozdań Oddział LMK do marca 1938 roku liczył 87 członków, a obecnie liczy 1.120 członków rzeczywistych, oraz 600 członków Kół szkolnych na terenie gminy. W ub. roku zorganizowano 19 kół na terenie gminy oraz 6 kół szkolnych. Księga kasowa Oddziału wykazuje ogólny obrót 2.562 zł. Zarząd pozostał dotychczasowy z wyjątkiem skarbnika, który wybrany został post. Jan Szymanowski. Na członków Zarządu Sekcji FOM powołani zostali: prez. dr Edmund Lehr, wiceprezes — Józef Stasiłowicz, sekretarz — Józef Taraszkiewicz.

— **Walny zjazd OZN w Werenowie.** W Werenowie odbył się walny zjazd OZN z terenu gminy werenowskiej. Na zjazd przybyło około 500 osób. Na temat aktualnych spraw gospodarczych i politycznych przemawiali: prezes Oddziału OZN w Werenowie Bolesław Bułharowski, poseł Lucjan Brylski z Lidy, Stanisław Jankowski, Julian Romanowski i Al. Bień. Przemówienie posła Brylskiego przerywane było oklaskami.

— **POBITY I PORŻNIĘTY NOŻEM. Wincenty Żybort z Bielicy zameldował na posterunku PP, że Józef, Sanisław i Józefa Żybortowie z zemsty na le porachun kow osobistych pobili go i porżnęli nożem.**

Rewizje u działaczy ukraińskich w Wilnie

Policja przeprowadziła ostatnio w Wilnie szereg rewizyj u działaczy ukraińskich. W wyniku zakwestionowano szereg dokumentów.

Tragiczna śmierć w nurtach Wilii podczas połowu ryb

Mieszkańcy wsi Sorgowo Jan Grzybowski i Jan Stosino wybrali się łódką na Wilię na połów ryb. Pośrodku rzeki łódź wywróciła się. Stasino, będąc dobrym pływakiem dopłynął do brzegu i uratował się. Grzybowski zginął w lodowatych nurtach rzeki. Łódź wywróciła się z powodu najechania na podwodną krę. (c)

Wydry na Wilii i Serweczy

Ostatnio stwierdzono, że w powiecie wilejskim najliczniej występują wydry na rzece Wilii koło majątku Karolin i na rzece Serweczy. Ślady tych zwierząt spotyka się w różnych punktach rzeki, nawet tuż przy samej Wilejce.

BARANOWICKA

— **Odprawa prezesów Zw. Rezerwistów.** 22 bm. w Baranowiczach w Związku Rezerwistów pod przewodnictwem prezesa Zarządu Powiatowego odbyła się odprawa prezesów i komendantów kół Związku Rezerwistów z terenu powiatu baranowickiego. Obecni byli delegat Okręgu Zw. Rezerwistów z Brześcia n-Bugiem, wiceprezes Okręgu, komendant obwodu pw i członkowie zarządu powiatowego Zw. Rez. Po zagajeniu odprawy przez przewodniczącego, sprawozdanie charakteryzujące działalność poszczególnych złożyli prezesi i komendanci, po czym szczegółowo omawiano sprawy wewnętrzno-organizacyjne. Następnie wygłoszone zostały referaty, dotyczące pracy Zw. Rezerwistów oraz referaty o charakterze gospodarczym.

NIEŚWIESKA

— **Kurs sanitarno ratowniczy w Zaostrowieczu.** W Zaostrowieczu został zorganizowany kurs sanitarno ratowniczy dla członków Z. S., oraz młodzieży zrzeszonej w ZHP i PCK. Kierownictwo kursu objął dr Józef Sielicki, lekarz oddziału Z. S. Na kurs uczęszcza 50 słuchaczy. Kursy takie urządzane są każdego roku i mają już swoją tradycję.

— **Koło wędkarskie.** W Nieświeżu powstało Koło Wędkarskie, zrzeszające kilkudziesięciu członków. Celem stowarzyszenia jest ochrona rybostanu, zwalczanie kłusownictwa wodnego, zarybienie rzek oraz racjonalna eksploatacja. Zarybiona została już rzeka Usza. Koło buduje 3 schroniska nad brzeżne dla swych członków.

— **Dożywianie dzieci.** Powiatowy oddział ZPOK w Nieświeżu prowadzi akcję dożywiania dzieci. W szkołach powszechnych Nr 1 i Nr 2 dożywianych jest ponad 200 dzieci. Na terenie powiatu, w gminie horodziejskiej i howeźniańskiej dożywia się 500 dzieci w szkołach powszechnych.

DZISNIEŃSKA

— **Kursy narciarskie.** W czasie od 11 do 14 w Łużkach i od 16 do 22 stycznia w Głębokiem, Komenda Powiatu PW — Głębokie zorganizowała i przeprowadziła dwa kursy narciarskie 2 stopnia dla junaków pw z terenu pow. dziśnieńskiego. Kursy te ukończyło 250 junaków. Podczas kursu w Głębokiem w dniach 19—22 bm. odbyły się zawody międzyhufcowe pw o tytuł mistrza powiatu dziśnieńskiego na rok 1939. W wyniku zawodów tytuł ten zdobył hufiec p. w. Zahacie.

STOŁPECKA

— **Zjazd oficerów rezerwy.** W Stołpcach odbył się zjazd oficerów rezerwy, należących do miejscowego koła. Przeprowadzone zostało strzelanie w maskach przeciwgazowych. Czołowe miejsca zajęli: por. Arendowski i por. Wajs. Ćwiczenia aplikacyjne przeprowadził kpt. Stawicki. Por. Imbor wygłosił odczyt na temat nowoczesnych zasad samoobrony OPL miast.

WIL.TROCKA

— **Kurs oświaty pozaszkolnej dla nauczycieli w Oranach.** W dn. 15—19 stycznia odbył się z ramienia Inspektoratu Szkolnego obwodu wileńskiego pięciodniowy kurs oświaty pozaszkolnej dla nauczycielstwa gminy olkienickiej i orańskiej. Praca na kursie trwała 8—9 godzin dziennie przy udziale 34 słuchaczy kursu, 2 inspektorów, 3 inspektorów i 3 przedstawicieli miejscowego batalionu KOP z d cą na czele.

Omówiono i przedyskutowano szereg spraw wynikających z następujących zagadnień zasadniczych:

1. Metodyka nauczania dorosłych;
2. Metodyka pracy świetlicowej;
3. Przysposobienie rolnicze;
4. Aktualne zagadnienia związane z pracą terenową naucz.

W. K.

POSTAWSKA

— **Antoni Czechowicz sołtysem gromady postawskiej.** Sołtysem gromady postawskiej został obrany jednogłośnie p. Antoni Czechowicz, emerytowany kierownik biura wydziału powiatowego. W latach 1922—1929 p. Czechowicz był burmistrzem Nowogródka. Za wydajną pracę na tym stanowisku został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi. Następnie pracował w samorządzie powiatowym w Postawach, jako kierownik biura wydziału powiatowego.

Obecnie pozostając na emeryturze piastuje szereg stanowisk w organizacjach społecznych, specjalnie poświęcając wiele energii Powiatowemu Komitetowi Pomocy Dzieciom, którego jest prezesem.

POLESKA

— **ZMARŁ W PIŃSKU długoletni dyrektor i współwłaściciel „Polesklego Banku Spółdzielczego", jedynej placówki polskiej za czasów zaboru—ś. p. Danilewicz. Zmarły cieszył się wielką sympatią i uznaniem wśród polskiego społeczeństwa na Polesiu.**

RADIO

CZWARTEK, dnia 26 stycznia 1939 r.

6. 57 Pieśń poranna 7,00 Dziennik por. 7,15 Muzyka z płyt. 8,00 Audycja dla szkół 8,10 Program na dzisiaj. 8,15 Muzyka por. 8.50 Odcinek prozy. 9,00 - 11,00 Przerwa. 11,00 Poranek muzyczny dla szkół. 11,25 Z muzyki francuskiej. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 Opera komiczna. 14,00 15,00 Przerwa. 15,00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15,15 Kłopoty i rady: „Cyklamen więdnie". 15.30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy — 16,05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „O handlu zagranicznym" — pogadanka dla młodzieży. 16,40 Recital fortepianowy Margerity Trombini Kazuro. 17,00 Z doświadczeń i metod pracy społecznej — pogadanka. 17,15 Koncert popularny. 17,55 Informacje turystyczne. 18,00 Przegląd prasy sportowej. 18,05 Koncert kameralny. 18,20 Skrz. ogólną prowadzi Tadeusz Łopalewski. 18,30 Muzylka ludowa i jej wpływ na muzykę artystyczną. 19.00 „Wieczór Jana Straussa". 20,35 Audycje informacyjne. 21,00 Teatr Wyobraźni: „Sen w ogrodzie" — premiera słuchowiska. 21,50 Muzyka z płyt. 22.00 Pogadanka radiotechniczna Mieczysława Galskiego. 22.10 Nowe nagrania z płyt. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Koncert muzyki polskiej. 23,55 Zakończenie programu.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— **„JEJ SYN" z gościnnym występem p. Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej.** Dziś, w czwartek, dn. 26 stycznia o godz. 20 Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu z dużym powodzeniem, wielce interesującą o bardzo żywotnym problemie socjalnym — sztukę w 4 aktach Walentyny Alexandrowicz pt. „JEJ SYN" z gościnnym występem p. Nuny Młodziejowskiej Szczurkiewiczowej (rola główna). Dalszą obsadę stanowią pp.: Buyno, Łęcka, Molska, Sierska, Szczepańska, Jaśkiewicz, Ilcewicz, Martyka, Tatarski. Reżyseria — dyr. L. Kielanowskiego. Oprawa wnętrza — Jan i Kamila Golusowie. Ceny popularne.

— Jutro, w piątek, dn. 27 stycznia o g. 20 „JEJ SYN".

— **Premiera w Teatrze na Pohulance.** Najbliższą premierą Teatru Miejskiego na Pohulance będzie fascynująca komedia Donata pt. **„Mała Kitty i wielka polityka".** — Komedia ta, grana z olbrzymim powodzeniem w teatrze Malickiej w Warszawie i w innych miastach Polski, triumfowała w ub. roku na scenach niemieckich i węgierskich. Jest o lekka komedia miłosna, w której łączy się dowcipna satyra na międzynarodową politykę.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **Występy J. Kulczyckiej.** Dziś operetka Jacobi'ego **„SYBILLA"**, która należy do rzędu tych operetek, gdzie strona wokalna jest bogato reprezentowana, to też w „Sybilli" wielkie pole do popisu znalazła przede wszystkim Janina Kulczycka. Poza tym popisowe role mają: B. Halmirska, Kwiatkowska, Martówna, W. Rychter, A. Iżykowski, W. Szczawiński, K. Chorzewski i inni.

— **CHÓR DANA.** — Wieczory humoru i pieśni Chóru DANA odbędą się w najbliższy poniedziałek i wtorek.

— **Premiera Teatru dla dzieci.** Teatr dla dzieci przygotwuje premierę widowiska w 5 obrazkach **Hajduczek.** Widowisko to jest wykrojone z powieści T. Sienkiewicza — **Pan Wołodyjowski,** dostosowane dla wieku dzieci i młodzieży, ozdobione tańcami i śpiewami.

— **Popołudniówka niedzielna.** W niedzielę po cenach propagandowych raz jeszcze ukaże się **„Rewia Karnawałowa".**

PIERRE NORD 6

KRAINA LĘKU

(Powieść nagrodzona: Grand Prix du Roman d'Aventures 1937)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

Trzymał już rękę na klamce drzwi wejściowych, gdy drzwi otworzyły się same i ksiądz Gaillard wpadł pędem. Przekręcił dwa razy klucz w zamku i stanął przed Stiefelem, który patrzał na niego ze złym uśmiechem.

— Proszę otworzyć drzwi — rzekł Niemiec.

— Nie. Wejdźcie do mojej kancelarii. Pomówimy.

— Gdyby ksiądz wiedział, kim jestem — zaśmiał się Stiefel — odechciałoby księdzu ochota do rozmowy

— Dowiedziałem się już pół godziny temu, Nénesse — rzekł ksiądz spokojnie. — Bałem się, że nadejdę za późno.

Tłumacz zadrżał. Ogarnął go obłędny strach. Ksiądz Gaillard uśmiechał się. Stał nieruchomo. Szeroka postać jego zatarowała wąski korytarz, do którego światło dochodziło słabo przez czerwoną szybkę nad drzwiami, zabezpieczoną kratą z kutego żelaza.

— Tak, Nénesse, pogadamy — rzekł. — Nie odmówicie mi tej przyjemności, choćby przez pamięć na szeregowca Lamberta.

— O. bez tych ceregieli, księże. Nie mam czasu do stracenia. No, dawać klucz.

— Dostaniesz go. Ale wysłuchasz naprzód, co ci chcę zaproponować.

— Bzdury Dawać klucz. Mam broń.

— Nie zdaje mi się. Pokaż.

Nénesse wsunął prawą rękę do kieszeni i ścisnął pięść, nie wyjmując jej jednakże. Ksiądz uśmiechnął się.

— Moje dziecko — rzekł. — Jesteś inteligentny, ale w grze, którą prowadzisz, nic po inteligencji bez spokojnej odwagi, której ci brak. Przecież nibie mój...

— Nie czyni mnicha — zaśmiał się Nénesse.

— No, na! Tydzień temu uwaga powyższa byłaby świadczyła o zdumiewającej intuicji. Nie staraj się zrozumieć. Zaręczam ci, że moje powołanie powinno dodać ci otuchy. Niebezpieczeństwo zaszłoby wtedy tylko, gdybyś krzyczał. Ale to na nic by się nie przydało. Dzielnica jest pusta. Zresztą, nie miałbyś już siły.

— Nie boję się — zaśmiał się Niemiec.

— A czemu drżysz?

Ksiądz postąpił krok, Nénesse cofnął się o krok.

— Niebaczny — rzekł ksiądz. — W ładną sytuację się wpakowałeś.

— Wolę jeszcze swoją sytuację od pańskiej — wyjąkną! tłumacz z trudem.

— A, co do tego, mój synu — rzekł ksiądz Gaillard, którego głos zmącił się na chwilę — może masz słuszność. Ale to przechodzi twoje zrozumienie i moje. A więc, wejdź do kancelarii. Nie rób z siebie błazna. Może wynajdę sposób, aby oszczędzić ci najgorszego. Dziękuję Opatrzności, że pozwoliła ci trafić na mnie, zamiast na kogo innego i módl się, jeśli wiesz, jak to się robi.

ROZDZIAŁ III.

BAGATELA.

(Środa, 12 maja 1915 r.)

Hrabia von Niederstoff przeglądał pocztę wieczorną. Załatwiał właśnie jedynie interesujące go sprawy policyjne. Istotnie. szkoda było, że podwładny, który mu je przedkładał, to właśnie był ten nieznośny Heim. Rozmowa z nim była niemożliwa. Co do innych... radcy sądowi, finansowi czy administracyjni wszyscy oni, choć oficerowie rezerwy, byli to ludzie z dobrego towarzystwa, ale przy tym doskonali dyplomowani fachowcy, zbyt kompetentni, by można było rozpoczynać z nimi jakąkolwiek dyskusję, a choćby czytać ich papiery przed podpisaniem.

— Co? — zapytał wymachując piórem. — Chłopiec, który spacerował w przebraniu kobiecym? Wariat!

— Bynajmniej, panie hrabio — odparł Heim. — Tęgi osiemnastoletni, jak najnormalniejszy chłopak. Mieszkał z matką i służącą. Służąca umarła. Udało im się zatrzymać jej dokumenty, dzięki czemu ten Francuz byłby zdołał przedostać się do Francji przez Szwajcarię, razem z matką.

— Wysłany do Strafbataillon? (Batalion karny ze specjalnie surową dyscypliną, utworzony z więźniów cywilnych). W porządku.

— Co w tym szczególnie jest ważne — odezwał się nieunikniony Strohberg — to liczba współmieszkańców, których wymaga powodzenie takiego przedsięwzięcia: urząd cywilny, władze duchowne itp. itp.

Główny kapelan Huppenschlacht, który właśnie wchodził do pokoju i usłyszał koniec zdania, przytaknął energicznie.

— Z pewnością — zawołał — księża francuscy ożywieni są godnym pożałowania duchem szowinizmu i militaryzmu!

Co rzekłszy wyrżnął pułkownikowi ukłon wojskowy, którego nie byłby się powstydził kapitan gwardii. Stanowił on przedmiot uciechy całej ludności, specjalnie zaś robotników-socjalistów, szanujących głęboko nakaz zjednoczenia partyj w obliczu niebezpieczeństwa ojczyzny, ale tęskniących do dawnej ideologii.

(D. c. n.)

KINA I FILMY

MARS — „ŚWIĘTO PIĘKNA".

Druga część filmu z Olimpiady w Berli nie ustępuje znacznie pierwszej bodaj, że pod każdym względem. Technicznym — bo chociaż zdjęcia są również doskonałe, mniej jest trików, dzięki którym część pierwsza była strawniejsza dla widza. Artystycznym — gdyż poza fragmentem z życia wsi olim pijskiej były tylko luźne sceny z różnych dyscyplin sportu, nader chaotycznie zesta wionych, bez podania częstokroć końcowych wyników.

Bardziej wyraźnie niż w części pierwszej realizatorzy postarali się podkreślać spręży stość organizacyjną i sprawność sportową swoich rodaków. Robiono to w sposób czę stokroć zupełnie niesmaczny. Np. pokazano fragment finałowego meczu hokeja na tra wie Niemcy — Indie do stanu 1:1, na tym urwano, bo Niemcy mecz grubo przegrali.

Równie wyraźnie raziła tendencyjność z fragmentów zawodów konnych.

CASINO — „BANITA".

Film osnuty na tle buntów w Szkocji przeciwko uciskowi Anglii. Bohater narodo wy Szkotów (Warner Baxter) usiłuje pod trzymać bunt. Gdy jeden z jego podwład nych po zabójstwie poborcy podatków zmu szony jest uciekać do Ameryki, bohater obie cuje przeprowadzić przez zalany wojskami angielskimi kraj narzeczoną zbiega do por tu Glasgow. Dalszy ciąg nietrudny do od gadnięcia: narzeczona nie kocha zbiega, lecz zakochała się w opiekunie, zresztą z wzajemnością. Właściciel okrętu, na którym przebyć mieli ostatni etap podróży zamie rza podstępnie wydać bohatera Anglikom. Jednak zakochana para przy pomocy tego chłopaka, którego stryj pragnąc pozbawić ma jątku podstępnie chciał wysłać na tymże ok ręcie do Ameryki — zdołała umknąć. Jedna kże w Edynburgu bohater został złapany i skazany na powieszenie. Znów sympatycz ny chłopak, już jako lord, uzyskał dla ska zańca ułaskawienie. Kończy się wyjazdem ukochanej pary do Ameryki.

Film banalny, lecz dobrze zrobiony. Do skonała gra artystów, dobra reżyseria, mi mo bezpretensjonalnej treści, pozwalają na niezłą rozrywkę w ciągu dwu godzin.

HELIOS — „ROZWÓD LADY X".

Pogodna farsa w kolorach naturalnych. Zaczyna się na balu kostiumowym, z które go goście z powodu londyńskiej mgły nie mogą wrócić do domów, lecz zostają na noc w hotelu. Młoda panienka, rozpieszczony urwis z brawurą zdobywa jeden pokój i łóż ko od młodego adwokata, specjalisty w spra wach rozwodowych. Nazajutrz adwokat tow powierza proces rozwodowy pewien lord, któr. podejrzewa, że żona go zdradziła w tę noc po balu. Przypadek zrządził, że zdra dzająca małżonka była w identycznym ko stiumie, co brawurowa panienka. I tak prze czyna szereg zabawnych komplikacyj sta ła się mgła londyńska i kostium balowy. — Kończy się historia nowym małżeństwem, po zawróceniu uciekającego adwokata przez brawurową panienkę z pełnego morza.

Film b. miły i doskonale wyreżyserowa ny. Poprawna gra aktorów, a doskonała Lawrence'a Oliviera w roli adwokata. Dos konałe są momenty komiczne — zrobione subtelnie i z umiarem. Świetnie są obie mo wy adwokata w sądzie, jedna przed jego małżeństwem, druga po małżeństwie.

Dodatki PAT a dobre, lecz razem z rek lamami jest za wiele. **b. w.**

Wiadomości radiowe

PRZECHADZKI ATEŃSKIE.

Podajemy do wiadomości słuchaczy, że 31 stycznia rozpoczynamy cykl audycyj prof. Władysława Witwickiego o sztuce gre ckiej pt. „Przechadzki ateńskie".

W związku z tym Polskie Radio wydaje broszurę pomocniczą, zawierającą 64 repro dukcje dzieł architektury i sztuki greckiej, o których będzie mówił prof. Witwicki. Ce na broszury 1 zł.

Wszyscy słuchacze, zamierzający nabyć wspomnianą broszurę proszeni są o wpła cenie sumy zł. 1 na konto „Anteny" w PKO Nr. 14018 (czternaście tysięcy osiemnaście).

Na odwrocie blankietu koniecznym jest zaznaczenie: „Wpłata na broszurę prof. Wit wickiego".

PRACA

KUCHMISTRZ młody, obznajomiony dob rze z cukiernictwem — poszukuje pracy. Adres w Administracji „Kurj. Wil.".

Kurjer Sportowy

Przedstawiamy zawodników meczu bokserskiego „Lechia" — „Elektrit"

W ramach meczu bokserskiego Lechia (Lwów) — Elektrit, który odbędzie się w najbliższą niedzielę o godz. 12 w sali kina MARS — walczyć będą następujący zawod nicy (na I miejscu zawodnicy Lechii):

W wadze muszej Kuźmiński nowopozys kany zawodnik spotka się z Lendzinem, re prezentantem Polski; w koguciej długoletni reprezentant Lwowa Olbert walczyć będzie z Łukminem; w piórkowej znany zawodnik Górecki, mistrz Lwowa, który ma na rozkła dzie 125 walk walczyć będzie z Malinow skim; w lekkiej Sidelnikow wicemistrz okrę gu ma rozegranych 109 walk (między inny mi remis z Rotholcem) spotka cię z popular nym Kuleszą; w półśredniej Różański b. za wodnik PKS Katowice walczyć będzie z no wopozyskanym Bergiem; w średniej Podko wicz, uważany za największy talent Lwowa walczyć będzie z Untonem, który po ostat nich niepowodzeniach zechce się zrehabil tować; w półciężkiej Baranowski 4 krotny mistrz Lwowa zmierzy się z Polakowem, znajdującym się obecnie w b. dobrej formie; w wadze ciężkiej znany mistrz Lwowa Szkwarkowski spotka się z Blumem.

Do najciekawszych spotkań bezsprzecz nie zaliczamy walkę Lendzina, który staran nie przygotowuje się do spotkania z Rot holcem w dniu 4 lutego br. w Warszawie. Następnie w piórkowej Malinowskiego z Gó reckim i w średniej Untona z Podkowiczem.

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Mi nistrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postę powaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 3 lutego 1939 r. o godz. 8 w lokalu S-nów Tukałły Walerego, f. Kuresłowszczyzna, gm. lidzkiej, celem ure gulowania należności na rzecz Urzęd. Skar bowego w Lidzie, Zarządu Gminy w Lidzie i P. Z. Ub. Wzaj. odbędzie się sprzedaż z li cytacji niżej wymienionych ruchomości:

4 krowy różnej maści — 400 zł,
10 Jałówek różnej maści — 800 zł,
300 p. siana — 150 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dn. licytacji od godz. 7 do godz. 8 w lokalu zo bowiązanego.

Dnia 21 stycznia 1939 r.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
(—) J. Kleman

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 25 stycznia 1939 r.

Ceny za towar standartowy lub średniej jakości za 100 kg w handlu hurtowym, parytet wagon st. Wilno. (Len za 1000 kg f-co wagon st. załadowania). Dostawa bieżąca normalna taryfa przewozowa.

Żyto I standart	14.—	14.50
„ II „	13.75	14.—
Pszenica jara jednolita I st.	19.—	19.50
„ „ zbierana II „	18.5	19.—
Jęczmień I standart	—	—
„ II „	15.75	16.25
„ III „	15.25	15.75
Owies I „	14.—	14.50
„ II „	12.75	13.50
Gryka I „	18.50	19.—
„ II „	18.—	18.50
Mąka żytnia wyciąg. 0—30%	29.25	29.75
„ „ I A 0—55%	26.25	25.75
„ „ razowa 0—95%	19.75	20.50
Mąka pszen. gat. I 0—50%	37.25	38.—
„ „ „ I-A 0—65%	35.75	36.50
„ „ „ II 50—60%	30.—	30.75
„ „ „ II 60—65%	23.50	24.—
„ „ „ III 65—70%	18.75	19.25
„ „ pastewna	15.—	15.50
Mąka ziemniacz. „Superior"	—	—
„ „ „Prima"	—	—
Otręby żytnie przem. stand.	9.75	10.25
„ przen. śred. przem. st.	11.25	11.75
Wyka	16.75	17.25
Łubin niebieski	10.75	11.25
Siemię lniane bez worka	53.—	54.—
Len niestandaryzowany:		
Len trzepany Horodziej	2080.—	2120.—
„ „ Wołożyn	1730.—	1770.—
„ „ Traby	—	—
„ „ Miory	1300.—	1340.—
Len czesany Horodziej	2240.—	2280.—
Kądziel horodziejska	1600.—	1640.—
„ grodzieńska	1320.—	1360.—
Targaniec moczony	680.—	720.—
„ Wołożyn	880.—	920.—

Ceny nabiału i jaj

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Oddział w Wilnie notował w dniu 25 bm. następujące ceny nabiału i jaj w złotych za 1 kg:

masło wyborowe (hurt)	3.20	(detal) 3.50
masło stołowe	3.10	3.40
masło solone	3.—	3.20
ser edamski czerwony	2.30	2.60
ser edamski żółty	1.90	2.20
ser litewski	1.75	2.00
jaja (na wagę)	2.40	2.60

Obwieszczenie

O LICYTACJI.

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Mi nistrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postę powaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 27 stycznia 1939 roku o godz. 12 w lokalu fabr. „Korona" w Lidzie przy ul. Krupowskiej 22, celem ure gulowania należności Skarbowych i Funduszu Pracy według tyt. wyk. Nr. Nr. 10351, 88/4/38, 66/4/38 Polski Przemysł Chemiczny „Korona" odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Lak do pieczęci 300 pudełek — 600 zł.,
Kreda krawiecka 400 pud. — 600 zł.,
Kreda do tablicy 600 pudów — 300 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 27 stycznia 1939 r. od godz. 11.30 do godz. 12 w lokalu fabryki „Korona" ul. Krupow ska 22.

Dnia 21 stycznia 1939 r.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
(—) J. Kleman

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Mi nistrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postę powaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 6 lutego 1939 roku o godz. 12 w lokalu Kaganowicz w Lidzie przy ul. Rynek 20 celem uregulowania należności Skarbowych według tyt. wyk. Nr. 10780 Kaganowicz Lida Rynek 20 odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Półsukno fabryczne w różnych kol. 200 mtr. — 300 zł.,
Kołdry bajowe w różnych kol. 30 szt. — 90 zł.,
Kapy na stół różnokolorowe 40 szt. — 120 zł.,
Gobelin w różnych kolorach 100 mtr. — 200 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 6 lutego 1939 r. od godz. 11.30 do godz. 12 w lokalu Kaganowicz w Lidzie, ul. Rynek 20

Dnia 21 stycznia 1939 r.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
(—) J. Kleman

Konkurs dla inżynierów

Urząd Wojewódzki Białostocki przyjmie do prac w Urzędzie za kontraktem:

1) inżyniera architekta lub inżyniera budowlanego,

2) inżyniera sanitarnego do prac z dzia łu wodociągów i kanalizacji.

Reflektanci będący oficerami rezerwy lub w stanie spoczynku pożądani. Wynagrodze nie wg. siódmej grupy uposaż. urzędników państw.

Podania składać należy do dnia 5 lutego b. r. do Urzędu Wojewódzkiego w Białym stoku.

REDAKTORZY DZIAŁÓW: Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Lidy; Maria Aleksandrowiczowa — wiadomości z Wołynia; Zbigniew Cieślik — kronika zamiejscowa; Włodzimierz Hołubowicz — sprawozdania sądowe i reportaż „specjalnego wysłannika"; Witold Kiszkis — wiad. gospodarcze i polityczne (depeszowe i telef.); Eugenia Masiejewska-Kobylińska — dział p. t. „Ze świata kobiecego"; Kazimierz Leczycki — przegląd prasy; Józef Maśliński — recenzje teatralne; Anatol Mikułko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Niecieckl — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Swianiewicz — kronika wileńska; Józef Święcicki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1 Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Łuck, Wojewódzka 5.
Przedstawicielstwa: Nieśwież, Kleck, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Głębokie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju —3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50. na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr za wyraz, Najuniesze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych" nie przyjmujemy Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 20.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Ilocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11